

GŁOS

KATOLICKI

26. 10. 1997
Nr 37 (1797) Rok XXXIX

VII.
NIE
KRADNIJ

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

FRANCJA 8,50 FF

BELGIA 55 FB

NIEMCY 2,7 DM



LITURGIA SŁOWA

XXX Niedziela Zwykła, rok B

PIERWSZE CZYTANIE (Jr 31, 7-9)

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

To mówi Pan: Wykrzykujcie radośnie na cześć Jakuba, weselcie się pierwszym wśród narodów. Głoście, wchwalajcie i mówcie: "Pan wybawił swój lud, Resztę Izraela". Oto sprowadzę ich z ziemi północnej i zgromadzę ich z krańców ziemi. Są wśród nich niewidomi i dotknięci kalectwem, kobieta brzemienna wraz z położnicą; powracają wielką gromadą. Oto wyszli z płaczu, lecz wśród pociech ich przyprowadzę. Przywiodę ich do strumienia wody równą drogą, nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla Izraela, a Efraim jest moim synem pierworodnym.

DRUGIE CZYTANIE (Hbr 5, 1-6)

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

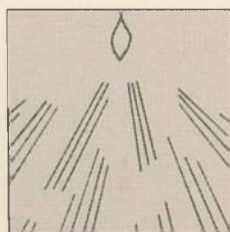
Każdy arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy. Może on współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą, ponieważ sam podlega słabościom. Powinien przeto jak za lud, tak i za samego siebie składać ofiary za grzechy. I nikt sam sobie nie bierze tej godności, lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga jak Aaron. Podobnie i Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, iż stał się arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego: Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził, jak i w innym miejscu: Tyś jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka.

EWANGELIA (Mk 10, 46-52)

Słowa Ewangelii według świętego Marka

Gdy Jezus razem z uczniami i sporym tłumem

wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną. Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: Synu Dawida, ulituj się nade mną. Jezus przystanął i rzekł: Zawołajcie go. I przywołali niewidomego, mówiąc mu: bądź dobrej myśli, wstań, woła cię. On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: Co chcesz, abym ci uczynił? Powiedział Mu niewidomy: Rabbuni, żebym przejrzał. Jezus mu rzekł: Idź, twoja wiara cię uzdrowiła. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą.



WSTAŃ, WOŁA CIĘ

której toczyło się życie, on zaś był obok. Pozostało mu jedynie czekanie na śmierć, będącą wybawieniem z rozdarcia między marzeniem a okrutną prozą bycia.

"Człowiek jest syntezą nieskończoności i skończoności, doczesności i wieczności, wolności i konieczności, jednym słowem syntezą" - pisał S. Kierkegaard w "Chorobie na śmierć".

Synteza jest rezultatem tezy i antytezy. W człowieku oznacza to doświadczanie twardego realizmu życia naznaczonego koniecznością śmierci i nadzieją na wieczność istnienia, zawartą w głośnym wołaniu Bartymeusza "Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną".

To ta nadzieja kazała mu krzyżeć mimo uciszań ze strony innych, z wytrwałością zrodzoną z wiary, która ukazała mu w Jezusie kogoś, kto może mu pomóc, chociaż po ludzku to jest niemożliwe.

Jezus odpowiedział na krzyk serca, ale i reakcja Bartymeusza była niezwykła. Ewangelista św. Marek zawarł ją w trzech czasownikach: "on zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa".

Płaszcz dla biedaka był wszystkim i zabranie mu go na noc było równoznaczne ze skazaniem go na śmierć z zimna, gdyż było to jego jedyne okrycie. Bartymeusz odrzuca nawet to minimum, które jest jego i zrywa się przed Jezusem w nagiej prawdzie swego istnienia, bowiem by odkryć kim naprawdę jest Jezus, trzeba się wyzbyć wszystkiego, co w tym przeszkadza, a na pewno jest to poczucie samowystarczalności. "Idź, sprzedaj wszystko

co masz, rozdaj ubogim, a potem przyjdź i chodź za Mną" (Mk 10, 21). Dokonać tego może tylko ktoś, kto jest wolny. "Co chcesz abym ci uczynił?". "Rabbuni, abym przejrzał". Tak zwróciła się do Jezusa Zmartwychwstałego Maria Magdalena, teraz tej uroczystej formy używa żebrak. Rabbuni, abym uwierzył tej nadziei, która we mnie jest, abym mógł widzieć!

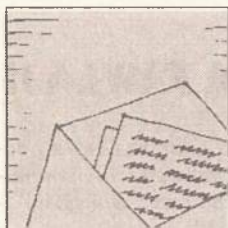
Czy chodziło tu tylko o przywrócenie wzroku? Na pewno tak... Jezus pochwalił wiarę i teraz ślepiec winien się cieszyć wzrokiem, tymczasem on przejrzawszy, szedł za Jezusem jego drogą. Taki już jest nasz Pan, daje zawsze więcej niż możemy sobie wyobrazić. Trzeba tylko prosić z wiarą i nadzieją.

Historia Bartymeusza ożywa często w każdym z nas, jeśli już nie w całości, to w jakiejś części. Ile razy jesteśmy "obok" drogi, nie widząc nic poza ciemnością? Ogarnia nas wtedy ślepotą duchowa, której oznaką zewnętrzną jest brak rozeznania w tym, co dobre a co złe i dlatego tkwimy w miernocie deontologicznej "szukając za wszelką cenę uzasadnienia, że tak właśnie ma być, bo lękamy się ryzyka, niepewności, postawienia wszystkiego na Ewangelię Chrystusową. Ten lęk trzeba pokonać i z odwagą wyznaczyć wraz ze Sw. Augustynem: "pokonałeś słabość mego wzroku potęgą twoich promieni, zadrzałem z miłości i lęku. Poznałem, że znajduję się daleko od Ciebie... (Wyznania).

Wtedy rozpocznie się w nas Boski cud przywracania prawdziwego widzenia siebie, innych, świata, Boga...

"Wstań, woła cię".

Ks. Wiesław GRONOWICZ



List do Czytelników

Paryż, 26 października 1997 r.

Drodzy Państwo,
Dzisiaj chciałbym tylko zwrócić się do Czytelników z pewnego rodzaju apelem i wyjaśnieniem. Otóż w Głosie - świadomie - zamieszczamy czasami, a może nawet często, artykuły - wypowiedzi, które mogą wzbudzać różne, sprzeczne nawet oceny i emocje. Zachowując naturalnie jednoznaczny profil i charakter Głosu Katolickiego, pragniemy jednocześnie prezentować możliwie szeroką gamę poglądów i argumentacji. Liczymy na to, iż przedstawiane „autorskie” opinie i postawy pobudzać będą do dyskusji, do wyjaśniania sobie różnego sposobu myślenia i odczuwania wspólnie nas angażujących zagadnień, do wymiany (może czasami i zmiany) opinii. Przecież tylko w drodze weryfikacji i konfrontacji poglądów, poprzez gotowość wsluchiwania się argumenty innych można dopracowywać się wspólnoty postaw, pokonywać nieporozumienia - zwłaszcza w sferze oceny kierujących naszym zachowaniem intencji. A zatem bądźmy... sceptyczni wobec własnych racji, jednak nie zaprzeczając się im! Aha, liczę np. na poczucie humoru miłośników PSL-u, ze względu na rysunek obok.

Wasz Redaktor



Rys. Leszek Biernacki

VII. NIĘ KRADNIJ

W przeciwieństwie do szóstego, siódmego przykazania należy do wskazań raczej bezdyskusyjnych. Jest ono aprobowane przez wszystkie ludy, cywilizacje i systemy religijne, na całym globie. Istnieją wielkie kręgi kulturowe (np. islam) aprobujące wielożonstwo; nie istnieje natomiast żaden krąg, który akceptowałby kradzież. Aprobata tego przykazania jest naprawdę powszechna. Wydaje się ona funkcją równie powszechnego akceptowania prawa własności, zaś żywość odczuwania moralnej słuszności owego prawa zdaje się wzrastać równoległe ze stopniem bezpośredniego związku, łączącego ciężką osobistą pracę i wysiłek z nabyciem poprzez nie prawa własności określonych dóbr. Przykładowo: jeżeli ktoś poprzez wieloletnią ciężką pracę nabyte prawo własności skrawka ziemi, który ma stanowić jedyne źródło utrzymania dla niego i rodziny - odjęcie mu owej ziemi odczuwane jest powszechnie jako bardzo wielkie zło moralne. Tego rodzaju złodziejstwo jest bowiem równoznaczne z bezpowrotnym rabunkiem wielu lat ciężkiej pracy, które się już nie wrócić - chyba, że przywrócony będzie właścicielowi owoc jego wysiłku. Jeśli się to nie stanie, niesprawiedliwość i zło będą bardzo wielkie. Lecz nabycie prawa własności nie musi być wynikiem ciężkiej osobistej pracy. Jeśli więc ktoś odziedziczy klejnoty, które na dodatek nie zostały kiedyś nabyte za cenę pracy, lecz np. drogą udanych machinacji giełdowych i klejnoty te zostaną mu ukradzione - prawo własności nie jest wprawdzie kwestionowane, kradzież pozostaje kradzieżą, jednakże w powszechnym odczuciu moralnym zło uczynku wydaje się bez porównania mniejsze, a sprzeciw etyczny

może być praktycznie bliski obojętności, chociaż materialna wartość klejnotów może wielokrotnie przekraczać wartość materialną skrawka ziemi. Z tej też przyczyny w społeczeństwie nomadów, których jedyną podstawą bytu jest wielbłąd kradzież zwierzęcia odczuwana jest jako wielka krzywda i zło, jako bezpośredni zamach na egzystencję jego właściciela; obyczajowe prawo pustynne karze taką kradzież bardzo surowo. Równocześnie zaś najródniejsi Janosikowie, którzy ponoć wspomagali ubogich dobrami zarobowanymi bogaczom, nie byli już oceniani jednoznacznie, chociaż sam fakt rabunku był bezsporny. Jednakże dla obrabowanych byli oni zwykłymi złodziejami i zbrojnymi, zaś dla tych, których wspomogli narzędziem elementarnej sprawiedliwości.

Z faktów tych nie należy wyciągać namiętnych wniosków negatywnych, a to w sensie zarzutu moralnej relatywizacji dobra i zła, słuszności i niesłuszności, czy też podważania samego przykazania. W rzeczywistości bowiem jedynym wnioskiem prawidłowym jest stwierdzenie, iż prawo własności nie posiada wartości bezwzględnej i nie powinno być absolutyzowane. Jest to stwierdzenie w pełni zgodne z etyką chrześcijańską, która twierdzi, że człowiek jest jedynie depozytariuszem posiadanych dóbr materialnych i powinien się nimi dzielić, gdy wymaga tego sprawiedliwość społeczna i miłosierdzie. W tej też myśli nauczyciele staro testamentowi polecali np. właścicielom pól uprawnych, winnic i gajów oliwnych, aby przy zbiorach pozostawiali część kłosów czy owocu dla tych, których pól, winnic i gajów nie mają; uważali to za obowiązek moralny, za rzecz słuszną,

w numerze m.in.:

- „... brońcie waszych rodzin, jako niezastąpionego daru...” - Ojciec Św. w Brazylii - str. 4-5;
- Wizyta polskiego królewicza w Antwerpii - z Brukseli relacjonuje J. Safuta - str. 6-7;
- „Jak paciorki Różańca”, bo kończy się październik - str. 9;
- „... z mojego domu wygnano złodziei...” czyli Własnym Głosem z Polski cieszy się K. Badiak - str. 11;
- Na str. 15 ciocia Marysia R. zapędza dzieci do Wirówek;
- „Na 120 tys. podań przyznano... 5 tys. kart pobytu” - O regularyzacji pobytu - raz jeszcze w Poradach Prawnych - str. 19.

należną, sprawiedliwą i miłą Bogu. Kto wskazania tego nie respektował, mógł, jako właściciel, być prawnie w porządku - a to w tym sensie, że jego nieżyczliwość nie była zaskarżalna przed żadnym trybunałem administracyjnym. Uważano jednakże, że przestąpił on Zakon Boży, z której to racji narażał się na potępienie i ostracyzm społeczny jako człowiek, który łamie elementarną sprawiedliwość. Podobnie też Jan Chrzciciel (jak to już wspomniano), kiedy pytano go nad Jordanem, jak żyć - mówił: jeśli jesteś syty, niech nie będzie przy tobie głodnego; a jeśli masz dwie suknie, daj jedną temu, który nie ma żadnej (Łk 3, 10-11); kto zaś inaczej czyni, nie podoba się Bogu i jest odeń daleki. Jest to nic innego, jak potwierdzenie słuszności tezy, że człowiek jest jedynie depozytariuszem posiadanych dóbr materialnych, którymi winien się dzielić w imię sprawiedliwości. Nauka ta znajduje pełne potwierdzenie zarówno w nauczaniu

Ciąg dalszy na str. 8-9



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Jeszcze w październiku polski rynek prasowy wzbogaci się o nowy dziennik katolicki, związany ze środowiskiem Radia Maryja. Jego redaktorem naczelnym będzie Artur Zawisza, działacz ZChN z Lublina. Dziennik ten, którego nazwa pozostaje jeszcze w tajemnicy, pragnie szybko stać się pismem konkurencyjnym wobec innych dzienników ogólnopolskich. Obok problematyki religijnej zawierać będzie aktualne i bogate informacje polityczne z całego świata. Wiele miejsca zajmie również publicystyka.

■ Prawa człowieka są tematem wiodącym 291. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, które odbyło się w dniach 13 – 15 października w Gdańsku - Oliwie. Zebranie było połączone z obchodami 1000-lecia Gdańska.

■ Pod hasłem „Drogi nowej ewangelizacji” 9 października w Krakowie rozpoczął się I Ogólnopolski Kongres Ewangelizatorów Wędrownych. Uczestniczą w nim nie tylko misjonarze ludowi, ale także współczesne ruchy kościelne m.in. Droga Neokatechumenalna, Ruch Światło-Zycie, System Komórek Parafialnych, Odnowa w Duchu Świętym, Legion Maryi oraz Szkoła Ewangelizacji w Kielcach. Kongresowe spotkania w Centrum Duchowości i Formacji Księżych Zmartwychwstańców „Resurrectionis” w Krakowie zainaugurowała uroczysta Msza św.

■ Biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga poświęcił 6 października w Kartuzach Środowiskowy Dom Samopomocy im. Matki Teresy z Kalkuty. Dom zbudowany według najnowocześniejszych wzorców, został wyposażony w windy, udekorowany obrazami. Budynek wzniesiono dzięki poparciu władz miasta oraz ofiarom osób prywatnych. Dewizą Domu jest zdanie Maxa F. Longa, które wisi nad wejściowymi drzwiami „Najważniejszą lekcją, jakiej ludzie mają się nauczyć jest to, że nikt nie żyje dla siebie”. Placówka przygotowana jest na 70 miejsc. Obecnie przebywa tu 60 osób, które zostały podzielone na trzy grupy wiekowe. Z pomocy Domu mogą korzystać bezdomni, dzieci potrzebujące, niepełnosprawni i osoby starsze.

■ Od trzynastu lat siostry ze Zgroma-

BRAZYLIA: 80 PODRÓŻ APOSTOLSKA JANA PAWŁA II



6 października Ojciec Święty Jan Paweł II zakończył swą podróż duszpasterską do Rio de Janeiro, gdzie uczestniczył w II Światowym Spotkaniu Rodzin.

Była to 3 pielgrzymka Ojca Świętego do Brazylii, której głównym powodem był udział w II Światowym Spotkaniu Rodzin, zorganizowanym wspólnie przez Papieską Radę do spraw Rodziny i przez archidiecezję Rio de Janeiro.

Missja rodziny we współczesnym społeczeństwie, na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa stała w centrum nauczania papieskiego w czasie zakończonej pielgrzymki. Tematyka ta przewijała się w większości wystąpień Jana Pawła II, poczynając od przemówienia powitalnego skierowanego na lotnisku do prezydenta Brazylii F.H. Cardoso, poprzez spotkanie z uczestnikami Kongresu teologiczno-pastoralnego w Rio Centro i świąteczne spotkanie z rodzinami na stadionie Maracana aż po uroczystą Mszę św. pontyfikalną, która nad brzegami zatoki w Rio de Janeiro zgromadziła 2 miliony osób.

Jan Paweł II zwracał się do rodzin całego świata, których reprezentanci z ponad 115 państw uczestniczyli w sobotnim spotkaniu i niedzielnej Mszy św. z Ojcem Świętym.

Ojciec Święty z wielkim naciskiem przypomniał o nierozzerwalności sakramentu małżeństwa nie tylko jako podstawy szczęścia rodziny, lecz także jako warunku sine qua non zdrowego porządku społecznego. „U podstawy wszelkiego porządku społecznego leży zasada jedności i nierozzerwalności małżeństwa, zasada, na której opiera się instytucja rodziny i całe życie rodzinne. Zasada ta zostaje potwierdzona i otrzymuje nową moc poprzez wyniesienie małżeństwa do godności sakramentu” – mówił Papież do duchowieństwa i przedstawicieli rodzin w katedrze w Rio. Ojciec Święty podkreślił, że dochowanie wierności małżeńskiej jest zarazem świętą koniecznością jak i darem możliwym do zaoferowania. „Nie jest prawdą, że małżonkowie, będąc jak gdyby niewolnikami własnej ułomności, nie mogli pozostać wierni, składając całkowity dar z samych siebie aż do śmierci. Pan, który powołuje was do życia w jed-

ności jednego ciała, jedności ciała i duszy, jedności życia wewnętrznego, napętnia was siłą do zachowania wierności” – stwierdził Jan Paweł II.

Małżeństwa powołane są do przekazywania życia i stania się wspólnotami miłości, wezwanymi do osiągania świętości w Bogu. „Rodzice i rodziny całego świata, pozwólcie, że wam powiem: Bóg wzywa was do świętości”. Przypominając, że rodzina w służbie Kościoła i społeczeństwa jest „intymną wspólnotą życia i miłości” Ojciec Święty dodał: „Wzajemny dar z samych siebie, pobłogosławiony przez Boga i umocniony wiarą, nadzieją i miłością, dopomoże w osiągnięciu doskonałości i uświęcenia obojga małżonków”.

Świadomy zagrożeń, przed jakimi stoją rodziny we współczesnym świecie, Jan Paweł II zwraca się do nich z wołaniem „nadziei i wyzwolenia”. Należy przeciwstawić się kulturze, która rozdziela wolność od prawdy. W słowach Ojca Świętego brzmi bardzo wyraźne wezwanie do działania, do podjęcia energicznej i szeroko zakrojonej akcji, mającej na celu ochronę rodziny w skali poszczególnych państw i całego świata. To działanie musi być silne siłą ufności i miłości. „Rodziny Ameryki Łacińskiej i całego świata! Zapraszam was ... do budowania nowego społeczeństwa, w którym zapanuje cywilizacja miłości: chroncie waszych rodzin jako cennego i niezastąpionego daru; chroncie je za pomocą sprawiedliwych praw, które zwalczają nędzę i plagę bezrobocia i które zarazem pozwolą rodzinom wypełnić we właściwym czasie ich misję”.

W Brazylii, kraju, w którego metropoliach żyje ponad milion bezdomnych dzieci, Ojciec Święty upomniał się o prawo dziecka do wychowania w kochającej rodzinie i napiętnował wszelkie formy wykorzystywania dzieci – pornografię, ciężką pracę zarobkową etc. „Społeczeństwa, które nie interesują się dziećmi są nieludzkie i nieodpowiedzialne (...) rodziny, które nie wychowują swoich dzieci, które je opuszczają, popełniają największą niesprawiedliwość, z której będą musiały zdać sprawę przed Trybunałem Boga” – stwierdził z mocą Papież.

W Rio de Janeiro Jan Paweł II przedstawił przede wszystkim wielki program naprawy i uświęcenia rodziny, poprzez pozytywne działania. Jest to przede wszystkim program rozwoju duszpasterstwa rodzin we wszystkich krajach i wszystkich diecezjach. „Należy podjąć akcję duszpasterską, w której podstawowe prawdy wiary napętnią siłą ewangelizacji różne obszary egzystencji, przede



wszystkim obszar rodziny” – powiedział Papież w przemówieniu do uczestników Kongresu teologiczno-pastoralnego. Wezwał zarazem duszpasterzy do promowania duszpasterstwa rodzin w ramach episkopatów i diecezji, które posługują się dobrze przygotowanymi programami, powinny stać się dynamicznymi ośrodkami ewangelizacyjnymi. Zwrócił też uwagę na konieczność formowania małżeństw p r a d z i w i e chrześcijańskich, realizujących w

swoim życiu prawdy, które Kościół proponuje chrześcijańskiej rodzinie.

Program ten nabiera szczególnego znaczenia w ramach przygotowań do Jubileuszu Roku 2000. „*Na drodze do Jubileuszu Roku 2000 zapraszam wszystkich, którzy mnie słuchają do umocnienia wiary i świadectwa chrześcijańskiego, aby z taską Boga dokonano się prawdziwe nawrócenie i osobista odnowa w rodzinach całego świata*” – powiedział Papież.

Nasze działania mają być zarazem pełne radości i zaufania Bogu. „*Bądźcie nosicielami pokoju i radości w rodzinach; taska wynosi i doskonali miłość, razem z którą daje wam nieodzowne rodzinne cnoty pokory, ducha poświęcenia, czułości ojcowskiej i macierzyńskiej i synowskiej, poszanowania i wzajemnego zrozumienia*”.

Tym razem w nauczaniu Jana Pawła II nie zostały specjalnie wyakcentowane problemy społeczne, z jakimi boryka się Brazylia. Były one jedynie poruszone w czasie przemówienia powitalnego i najpewniej w czasie prywatnej rozmowy Papieża z prezydentem kraju F. Cardoso. Obserwatorzy twierdzą, że Ojciec Święty chciał skoncentrować swą katechezę prawie wyłącznie na rodzinie. Jak wiadomo, Episkopat brazylijski, Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej oraz Papieska Rada „*Iustitia et Pax*” przygotowują obecnie dokumenty poświęcone sytuacji chłopów bez ziemi, jednemu z najbardziej dotkliwych problemów społecznych Brazylii. Można się więc spodziewać, że problematyka ta pojawi się mniej więcej za miesiąc, kiedy dokumenty zostaną opublikowane.

Papieża przyjęto w Brazylii z ogromnym entuzjazmem i życzliwością. Spotkania z nim gromadziły setki tysięcy ludzi, żywiłowo reagujących na jego słowa i na samą jego obecność. Nie było słyhać o żadnych protestach przeciwko tej wizycie. Jedyne akcent antypapieski, jaki dało się zauważyć, to manifest tutejszego ruchu kobiet w sprawie wolności wyboru w kwestii aborcji i dopuszczenia kobiet do kapłaństwa. Pewnym cieniem na spotkaniu Papieża z prezydentem kraju położył się zapewne fakt, że żona Cardoso na tydzień przed przyjazdem Ojca Świętego wypowiedziała się oficjalnie za możliwością przerywania ciąży.

PW (KAI RIO DE JANEIRO)
Fot. A. Lago (Abril Imageues)



ŻYCIE KOŚCIOŁA

dzenia św. Michała Archanioła prowadzą w Radomiu świetlicę dla dzieci potrzebujących pomocy. W ubiegłym roku prezydent miasta i naczelnik Wydziału Oświaty zwrócili się z prośbą, by siostry objęły kilka kolejnych placówek opiekuńczych w mieście. Przez radomskie Oratorium przewija się około 50 dzieci w różnym wieku. Pracuje w nim 10 wolontariuszy, uczniowie starszych klas licealnych i studenci oraz s. Juliusza, która kieruje wspólnotą. Dzieci przychodzą do świetlicy po szkole, odrabiają lekcje pod kierunkiem opiekunów, później bawią się i jedzą kolację.

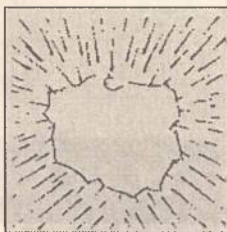
S. Juliusza powiedziała KAI, że boryka się z wieloma trudnościami – jedną z nich jest znalezienie wolontariuszy, gdyż młodzi ludzie dość szybko odchodzą. Innym problemem jest brak pieniędzy na prowadzenie świetlicy. Została ona wpisana do rejestru placówek niepublicznych i otrzymuje od Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej niewielką dotację, która wystarcza jedynie na codzienny posiłek dla podopiecznych. Ofiary od osób prywatnych nie pokrywają wszystkich potrzeb, dlatego s. Juliusza chodzi po hurtowniach żeby, jak mówi, „wybrać coś dla swoich wychowanków”. Na razie niemożliwe jest obsadzenie przez Kościół placówek opiekuńczych w Radomiu, choć władze miasta życzyłyby sobie, by właśnie wspólnoty zakonne przejęły kilka świetlic w mieście.

■ Nowy rok akademicki w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie rozpoczęło 7 października nabożeństwo ekumeniczne celebrowane przez duchownych: prawosławnego, starokatolickiego i luterańskiego. Rektor uczelni bp prof. dr hab. Jeremiasz Anchimiuk podkreślił, że zdobywana tu wiedza ma się sprawdzić na drodze do Królestwa Bożego i w wysiłku, aby na tej drodze znaleźli się również inni. Pierwszy rok studiów rozpocznie 139 studentów, a wszystkich uczących się jest ponad 600. W nowym roku akademickim wykładawcami w akademii będzie 18 profesorów.

■ Jan Paweł II mianował administratorem apostolskim dla katolików obrządku łacińskiego na Zakarpaciu w Republice Ukrainy 46-letniego biskupa Antala Majneka z Zakonu Braci Mniejszych. Był on od początku ubiegłego roku biskupem pomocniczym tej administratury apostolskiej, ustanowionej 14 sierpnia 1993 r. Zarządzał nią dotychczas nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Antonio Franco.

■ 7 października z udziałem ponad tysiąca osób ulicami Moskwy przeszedł „biały marsz” w obronie wolności wyznania, zagrożonej przez nową „Ustawę o wolności sumienia i organizacjach religijnych”, uchwalonej niedawno przez Dumę Państwową Rosji. W marszu uczestniczyli chrześcijanie różnych wyznań, m.in. katolicy, protestanci, prawosławni, nie uznający władzy Patriarchatu Moskiewskiego, a także krysznaici, członkowie ruchów charyzmatycznych, organizacji „Żydz na rzecz Jezusa” itp.

■ W księgarniach francuskich, i to nie tylko specjalizujących się w książce religijnej, można kupić film dokumentalny autorstwa Marcela Bauera o Matce Teresie z Kalkuty, zatytułowany „*Une vie pour un message d'amour*” (Życie w służbie orędzia miłości). Autor osobiście znał założycielkę Zgromadzenia Misjonarek Miłości. Kasetą w cenie 129 franków dostępna jest też w sprzedaży wysyłkowej.



Z KRAJU

■ W momencie oddawania numeru do druku nadal nie było znane nazwisko kandydata AWS do fotela premiera. Negocjacje z Unią Wolności jako partnerem przyszłych rządów idą dość opornie. UW zgadza się tylko na jednegi wicepremiera, którym miałyby być polityk tej formacji (Balcerowicz). Chce także resortu spraw zagranicznych (Geremek) oraz skarbu i oświatę. UW nie zgadza się również na włączenie do koalicji rządzącej ROP lub PSL. AWS kładzie nacisk głównie na uzgodnienia programowe nie zaś personalne i chce zachowania w rządzie proporcji, wynikających z wyborczego układu sił. Formowaniu nowego rządu towarzyszą dwie koncepcje - gabinetu politycznego lub tzw. rządu ekspertów (fachowców).

■ 20 października Sejm odbył swoje pierwsze posiedzenie. Senat dzień później. Marszałkami seniorami otwierającymi obrady byli J. Kaleta (SLD) z Wrocławia w Sejmie i Wł. Bartoszewski (UW) w Senacie. Zwyczajowo otwarcia dokonują najstarsi wiekiem politycy.

■ Pozostający u władzy, do czasu sformowania nowego gabinetu, rząd koalicji SLD-PSL nadal podejmuje kontrolerskie decyzje obsadzając swoimi ludźmi ważne państwowe stanowiska. Chodzi tu o prokuratorów, urzędników ministerialnych, funkcje dowódcze w wojsku czy np. Radę Nadzorczą Polskiej Agencji Prasowej. Nowy rząd będzie miał problemy z ich ewentualnym usunięciem, ponieważ są oni, zgodnie z prawem, mianowani na pewne kadencje lub trudnounsualni ze względu na potrzebę znalezienia im równorzędnych stanowisk, co przewidują ustawy. Oskarżenia AWS o pośpiech i niemoralność tego typu decyzji są zbywane wrzucaniem ramion przez polityków lewicy, którzy działają przeciw zgodnie z prawem.

■ Jedną z ostatnich decyzji rządu Cimoszewicza to ugoda dotycząca długów postkomunistycznej SdRP. Do umowy dołączono tajne klauzule, których nie chciano ujawnić publicznie. Skarb Państwa domagał się od tej partii 20 milionów nowych zł. (około 40 mln. FF). Tymczasem ugoda wymienia sumę zaledwie 4,5 miliona zł.

■ Prezydent Kwaśniewski przebywał w Niemczech i Francji. W Darmstadt brał udział w telewizyjnej dyskusji, a we Francji odwiedził Maison Laffitte i udał się do Strasburga na II Szczyt Rady Europy. Uwagę zwracała duża liczba ochrony Kwaśniewskiego, co jest zapewne wynikiem pamiętnych jajecznych incydentów.

■ Lech Wałęsa brał udział w odbywanym w Bułgarii zjeździe tzw. Klubów Atlantyckich. Wezwał tam kraje Zachodu do opracowania nowego Planu Marshalla dla Europy Wschodniej.

■ B. prezydent Lech Wałęsa utworzył nową partię polityczną. Wzbudziło to zdziwienie wielu polityków AWS i zostało odebrane jako chęć skłócenia tej formacji. Wałęsa tłumaczy, że jego partia ma charakter pomocniczy wobec AWS. Nowe ugrupowanie nosi nazwę Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii III RP.

■ Inny polityk noszący także nazwę b. prezydenta, czyli Wojciech Jaruzelski wystosował tymczasem list wraz z grupą generałów przeciw uwolnieniu od zarzutów zdrady płka R. Kuklińskiego. Proszony o odpowiedź na ten list Kukliński stwierdził, że podejmowanie polemiki jest nie na miejscu. Jeden z generałów sygnatariuszy listu pytany o swoje zdanie, potwierdził, że uważa Kuklińskiego za zdrępcę. Nie umiał jednak odpowiedzieć na pytanie czy wobec tego popiera nadal karę śmierci, którą zasądził komunistyczny sąd.

■ Tymczasem zmiany następują także w starych partiach. W PSL W. Pawlaka zastąpił R. Kalinowski (ostatnio wicepremier). Do dymisji podał się b. marszałek sejmu J. Zych.

■ Trzęsienie ziemi trwa też w Unii Pracy. R. Bugaj ustąpił ze stanowiska. Poprosił o przewodniczenie tej formacji A. Małachowski. W partii pojawiają się głosy (np. Ziółkowska) o potrzebie dołączenia do SLD.

■ W Ruchu Odbudowy Polski ujawnił się konflikt pomiędzy niektórymi doradcami J. Olszewskiego a znanymi politykami tej partii jak Macierewicz, Kurski czy Naimski. Usunięty z władz naczelnych ROP Macierewicz nie uznał tej decyzji i odwołał się do sądu koleżeńskiego.

■ W Unii Polityki Realnej zgodnie z zapowiedzią, że jeżeli UPR nie przekroczy 5% progu to poda się do dymisji jej prezes, Janusz Korwin-Mikke ustąpił ze stanowiska. Nowym prezesem został wybrany jego bliski współpracownik i red. naczelny «Najwyższego Czasu» Stanisław Michalkiewicz.

■ 63% ankietowanych uważa, że koalicja SLD i PSL nie wywiązała się z przedwyborczych obietnic. 74% woli żyć w kapitalizmie niż w czasach poprzednich.

PO 373 LATACH WŁADYSŁAW WAZA ZNÓW NA ZACHODZIE

Od 12 października mieszkańcy Antwerpii i turyści odwiedzający to miasto mają okazję obejrzeć największą od lat polską wystawę artystyczno-historyczną w Belgii, poświęconą prawie zupełnie zapomnianemu tu epizodowi wspólnej historii - odbywanej od maja 1624 do maja 1625 roku podróży królewicza Władysława Wazy, późniejszego króla Władysława IV, przez Niemcy do Niderlandów, Włoch i Wiednia.

W jednym z najważniejszych muzeów Belgii - Królewskim Muzeum Sztuk Pięknych w Antwerpii - otwarto ekspozycję „Grand Tour księcia Władysława z Polski”, owoc współpracy kulturalnej między regionem Flandrii a Polską. 17 listopada w ramach wymiany Zamek Królewski w Warszawie zaprezentuje największy jak dotąd przegląd malarstwa flamandzkiego z czasów jego rozkwitu na przełomie XVI i XVII wieku - „Od Breughla do Rubensa”.

Według prof. Andrzeja Rottermunda, dyrektora warszawskiego Zamku, wizyta polskiego królewicza w Antwerpii i w pracowni Rubensa to „nie tylko ciekawy epizod w stosunkach polsko-flamandzkich, ale również przyczynek do historii kolekcjonerstwa. Grand Tour był na większą skalę praktykowany dopiero w XVIII wieku. Władysław IV był pod tym względem pionierem”. Pomysł wystawy zrodził się przed 10 laty, ale jego autorowi prof. Juliuszowi Chrościckiemu nie udało się go wtedy zrealizować.

Jak powiedział mi Frank Bert, szef gabinetu flamandzkiego ministra kultury, „Władysław Waza, który utrzymywał kontakty z Flandrią i wykazywał prawdziwe zainteresowanie sztuką flamandzką, jest dobrym przykładem naszych związków historycznych, nie tylko politycznych czy gospodarczych, ale także kulturalnych. Flamandowie nie mieli dotąd wielu okazji, aby zetknąć się z polską historią i sztuką. Takie wystawy są dobrą sposobnością lepszego poznania się”.

W czasie podróży po Niderlandach Władysław zawitał też do Brukseli na dwór spokrewnionej z nim hiszpańskiej namiestniczki, infantki Izabeli. Mieszkańcych z nią między Holendrów zainteresuje jego pobyt w Bredzie, gdzie przyglądał się najnowocześniejszym fortyfikacjom ówczesnej Europy. Podróż służyła bowiem zacieśnieniu kontaktów z innymi władcami, uzyskaniu poparcia dla starań o sukcesję po ojcu, Zygmuncie III, ale i studiowaniu ustrojów politycznych oraz najnowszych osiągnięć inżynierii wojskowej i okrętowej, a także kolekcjonerstwa. Niestety magnateria i szlachta zadbała, aby kraj niewiele skorzystał z doświadczeń władcy nabytych w czasie tej pod-

róży. Jej następstwa dla Polski nie były nawet po części tak przełomowe, jak dla Rosji konsekwencje pobytu cara Piotra I w Niderlandach w 1697 r. Piotr do dziś fascynuje tu, jak wszystko co rosyjskie (w Holandii obchodzono hucznie 200-lecie jego wizyty).

Nabyte przez polskiego królewicza dzieła sztuki ilustruje na wystawie obraz „Kunstkamera królewicza Władysława”. Inne „przeboje” ekspozycji to „rolka sztokholmska” - unikatowe 15 metrowe malowidło przedstawiające uroczysty wjazd do Krakowa Zygmunta III i jego żony Konstancji, kilka doskonałych portretów Wazów i magnatów polskich, instrumenty z epoki pochodzące z pracowni polskich lutników. Obrazem, który firmuje wystawę na plakatach i na okładce katalogu jest pochodzący z Wawelu konny portret Władysława, kopia dzieła Rubensa wykonana przez jednego z jego uczniów. Na tle bitwa pod Chocimiem - Władysław przedstawiał się jako pogromca Turków, a także zdobywca Smoleńska. Rodaków ucieszą znajome twarze z portretów i inne eksponaty dowodzące, że Polacy sroce spod ogona nie wypadli i nie dobijają się do bram Unii Europejskiej prawem kaduka. Wystawa świadczy, że polskie więzi z zachodem Europy są starsze, głębsze i bogatsze, a sama Polska mniej odległa, obca i zacofana kulturowo, niż by to wynikało na przykład z programu nauczania w tutejszych szkołach.

Zrozumie to każdy cudzoziemiec, który wczyta się w katalog, który doceni wartość pokazanych obrazów, tapiserii i innych wyrobów artystycznych zamawianych u najlepszych artystów europejskich przez Wazów i polskie dwory magnackie. Nie ma też powodu wstydzić się kilku wystawionych przedmiotów codziennego użytku. Ale będą i tacy, którzy wzruszą ramionami nad skromnymi polskimi zasobami. Na tle bogatych zbiorów muzealnych Europy Zachodniej ekspozycja prezentuje się dość uboga, a niektóre malowidła wyraźnie odstają poziomem od współczesnego im malarstwa flamandzkiego. „Wystawa może się wydawać mieszkańcom Antwerpii uboga ze względu na niezwykle rozkwit malarstwa w ówczesnej Flandrii. Może ich dziwić nieporadność artystyczna niektórych portretów. Polskie zbiory były niszczone i grabione przez ostatnie trzy stulecia i z pierwszej połowy XVI w. uratowała się rzeczywiście resztką” - tłumaczy prof. Rotterdam. Czego nie spalili i ukradli Szwedzi, wywieźli sami Wazowie. W 1642 r. wspaniały posąg zabrała do Niemiec królowa Anna, siostra Władysława IV, a następnie Jan Kazimierz po abdykacji wywiózł pozostałości kolekcji Wazów do Paryża, gdzie rozsprzedano je po jego śmierci. Stąd, prócz eksponatów z muzeów polskich, obecność na wystawie kilku obrazów i przedmiotów z Niemiec i Szwecji.

Jacek SAFUTA



ZE ŚWIATA

■ Jan Paweł II odbył trzydniową pielgrzymkę do Brazylii.

■ W Strasburgu dobyt się II Szczyt Rady Europy. Zaproszono wszystkie państwa europejskie oraz niektóre b. republiki postsowieckie. Zaproszenia nie otrzymał prezydent Białorusi A. Łukaszenka.

■ Pekin zdementował pogłoski o zamieszkach w Tybecie i tzw. Mongolii Wewnętrznej. Wg korespondentów zagranicznych w rozruchach na tle rasowym miało zginąć kilku przedstawicieli miejscowych władz oraz parlamentarzystów.

■ Wybory w Serbii i Czarnogórze okazały się nieważne z powodu zbyt niskiej frekwencji. Do bojkotu wzywała serbska opozycja.

■ Przez Włochy przeszła kolejna fala trzęsienia ziemi. Tym razem słabsza od wstrząsów, które zniszczyły Asyż.

■ Bułgaria zapowiedziała przyspieszenie procesów integracyjnych z Europą i Paktem Północnoatlantyckim.

■ Premierzy 12 krajów Wspólnoty Niepodległych Państw podpisali w Kirgistanie umowę o zacieśnieniu współpracy gospodarczej.

■ Rząd Niemiec zamierza zmniejszyć liczbę pozwoleń na pracę dla osób spoza UE z 200 tys. do 20 tys. Ograniczenie to dotknie także wielu robotników z Polski i paradoksalnie przyczyni się do zmniejszenia ilości miejsc pracy także dla samych Niemców. Rząd bierze jednak pod uwagę przede wszystkim społeczną niechęć dotkniętych bezrobociem Niemców do przybyszów.

■ W USA trwa prześwietlanie funduszy Partii Demokratycznej. Wiceprezydent Gore miał telefonować z Białego Domu nakłaniając firmy do wsparcia kampanii Clintona. Popularność obydwu polityków ostatnio bardzo spadła.

■ Ambasada USA bada sprawę własności swojego budynku w Warszawie. Miejsce, na którym stoi przedstawicielstwo USA było własnością rodu Czertwińskich, którym posiadłość została skonfiskowana przez komunistyczne władze.

■ Żołnierz niemiecki porwany przez rosyjską masę, która zażądała okupu,

był martwy już w momencie podjęcia negocjacji z porywaczami. Zginął śmiercią głodową uwięziony w bunkrze. Policja zatrzymała dwóch Rosjan, byłych żołnierzy stacjonujących w NRD.

■ Do starć zbrojnych doszło na granicy tadżycko-afgańskiej. Powodem strzelaniny był zatarg wśród przemytników narkotyków.

■ W Bonn protestowało 40 tys. pocztowców, którzy są przeciwni złamaniu państwowego monopolu na usługi pocztowe w Niemczech.

■ Air bus i ukraiński Antonow podejmą współpracę w konstrukcji nowego samolotu transportowego dla wojska. W Europie istnieje zapotrzebowanie na prawie 300 takich samolotów, a realizacja umowy będzie kosztować 7 miliardów \$.

■ Fiat zainwestuje w rosyjskie zakłady GAZ 850 milionów \$. Roczna produkcja nowych pojazdów ma wynieść 150 tys. sztuk rocznie. Dotychczasowe inwestycje w Rosji m.in. Opla, Renault i KIA okazywały się niewypałami.

■ Znany z inwestycji w Polsce, koreański koncern Daewoo nadal prowadzi ekspansywną politykę inwestycyjną. Jedną z ostatnich decyzji Daewoo jest budowa zakładów motoryzacyjnych i fabryki telewizorów w Maroku. Tenże sam koncern koreański podpisał umowę na stworzenie sieci telefonii bezprzewodowej w Uzbekistanie.

■ Japoński pociąg Maglev ustanowił nowy rekord szybkości jadąc z prędkością 451 km. na godzinę. Japońscy konstruktorzy zapowiadają, że na wiosnę przyszłego roku pobiją światowy rekord francuskiego TGV (550 km/h).

■ We Frabncji rozpoczął się proces 87-letniego M. Papon'a, urzędnika rządu w Vichy, który został oskarżony, jako pierwszy Francuz, o zbrodnie przeciw ludzkości.

■ Laureatem literackiej Nagrody Nobla został Włoch Dario Fo. Fo zznay z lewicowych poglądów (były członek partii komunistycznej i zwolennik ruchów lewackich) nie jest właściwym literatem, ale dramaturgiem. Ostatnio realizuje wraz z małżonką sztukę napisaną przez swojego syna, przy której Dekameron to bajka dla niewinnych dzieci. Krytycy decyzji Akademii Szwedzkiej uważają, że treści przekazywane przez Dario Fo trudno wręcz zaliczyć do intelektualnego dorobku.

■ Przywódca Libii M. Kadafi oświadczył, że integrzyści algierscy, którzy dokonują serii mordów na ludności cywilnej nie są wyznawcami islamu, ale «heretykami na syjonistycznej służbie»

■ Świat się kończy. W Wielkiej Brytanii ujawniono ostatnio skandal korupcyjny wśród pracowników Scotland Yardu.

Ciąg dalszy ze str. 3

NIE KRADNIJ

Jezusa, jak i Kościoła aż do czasów najnowszych. Jest tu także miejsce na rozważenie „casusu Janosików”, pojmnowanego jako problem regulowania przemocą niesprawiedliwej sytuacji podziału dóbr. Powiedzmy prosto: nie jest rzeczą sprawiedliwą, aby jeden człowiek pracował bardzo ciężko, a bez swej winy pozbawiony był chleba, albo też skazany na egzystencję poniżej ludzkiego minimum, a równocześnie ktoś inny opływał w dostatki i dobra nabywane bez pracy. Sytuacja taka nie może być oceniana jako słuszną i sprawiedliwą; winna ona budzić sprzeciw etyczny. Problemem jest rozstrzygnięcie sprawy dopuszczalności naruszania prawa własności siłą. Konkretnie: w wielu regionach świata trafiają się wielcy latyfundiści, którzy pewnych połaci posiadanej prawnie ziemi nawet nie uprawiają, ponieważ wydaje im się to nieopłacalne, zbyt kłopotliwe w stosunku do możliwych zysków; jednakże nie chcą jej odstąpić, chociaż w tychże samych regionach żyją i przebywają ludzie ubodzy, którzy praktycznie nie mają z czego żyć, zaś w wypadku przejścia owej ziemi gotowi byłiby - po pewnym okresie zagospodarowania się - płacić godziwe czynsze, które wszak nie naruszyłyby prawa własności latyfundyści. Inni wszelako uznają to wyjście za nazbyt chwalebne, gdyż właściciel, ogarnięty chciwością, a legitymujący się prawnym tytułem własności, mógłby owe czynsze podnosić progresywnie *ad infinitum*, aż do momentu puszczenia czynszowników z torbami. Mówią zatem: ziemia powinna rodzić, aby nie było głodnych, a człowiek ubogi powinien mieć prawo do uczciwej pracy i ustanowienia takiego porządku, który - z warunkiem uczciwej pracy - zabezpieczałby możliwość życia bez głodu i bez ustawicznych zagrożeń jutra. Jeśli zatem czyjkolwiek tytuł własności staje w poprzek słusznym postulatami, zaś jego posiadacze sami z ziemi nie korzystają ani też innym korzystać nie dają, i nie ma praktycznych szans na obudzenie ich sumień - ich prawo własności powinno być złamane siłą, a ziemia odebrana. Byłby to niewątpliwie zabór mienia; czy mógłby on być równocześnie potępiony jako kradzież? Jest to pewna sytuacja krańcowa. Mogą istnieć nieco mniej krańcowe sytuacje, mianowicie wówczas, gdy właściciele wprawdzie uprawiają ziemię przy pomocy sił najemnych, jednakże w pogoni za zyskiem wydzielają swym pracownikom jedynie głodowe racje żywnościowe lub minimalny ich ekwiwalent pieniężny, umożliwiający podstawową jedynie egzystencję „do jutra” - wykorzystując fakt, że w promieniu wielu mil nie istnieje dla najemników żadne inne źródła zarobków. Ciągnięcie zysków niewspółmiernych z niegodziwie niskimi płacami najemników, a to na podstawie istniejącej sytuacji przymusowej, jest niewątpliwie ze strony właścicieli gruntów specyficzną formą kradzieży, której przedmiotem jest pieniężny ekwiwalent dóbr, wyprodukowanych czyjąś pracą najemną. Czy zatem uniemożliwienie im tego proceduru byłoby rzeczą nieetyczną? Albo też: czy wyegzekwowanie siłą (choćby siłą prawa) części ich dochodów winno być ocenione jako kradzież? Bywają to trudne i skomplikowane sprawy. Trudno też bywa niejednokrotnie o jednoznaczne kwalifikacje etyczne. Rzeczą zupełnie niewątpliwą wydaje się natomiast takie postawienie sprawy: jeśli wspomniani uprzednio biedacy przejmą nieuprawianą ziemię, będzie to niewątpliwie zabranie cudzej własności. Jeżeli ktoś zabiera głodnemu kromkę chleba - także i ten czynnek nie może być nazwany inaczej. Jednakże niepodobna przykładać jednej miarki do obu tych czynków. I chyba nie



Fot. P. Fedorowicz

myli nas instykt etyczny, na mocy którego zabranie głodnemu kromki chleba uważamy za kradzież wyjątkowo obrzydliwą, natomiast wahaemy się, czy aby na pewno zabranie tamtej ziemi byłoby czynem moralnie nagannym.

Wspominam o tych sprawach dlatego, że pozytywne wydaje mi się przypomnienie, że sprawy z pozoru łatwe i „pojedyncze” (a na pierwszy rzut oka zabranie cudzej własności wydaje się taką właśnie sprawą) nie zawsze muszą być aż tak proste. W życiu codziennym mamy raczej do czynienia ze złośliwym prostszym, niejako klasycznym, nie budzącym specjalnych wątpliwości ani też rozterek w ocenie etycznej. Jest to sprawa włamywaczy ogałających cudze mieszkania, sklepy i magazyny; kieszonkowców wyciągających ludziom z kieszeni portfele i pugilaresy; osobników specjalizujących się w bezbolesnym zdejmowaniu zegarków; czy sprawa nieuczciwych konwojentów, którzy poprzez korek wyciągają szprycę alkohol z butelek i tymże sposobem wprowadzają wodę. Jest to także sprawa kombinatorów, którzy dokonują kradzieży niemal jawnie, jedynie tylko przy pomocy sztuczek buchalteryjnych. Można by mnożyć prawie w nieskończoność listę tego rodzaju niewątpliwych kradzieży, lecz po co? Sprawa etycznej ich oceny wydaje się tu raczej bezproblemowa, a mnożenie przykładów ani jej nie zmienia, ani nie umocni. Podobnie też wyważaniem otwartych drzwi wydaje się szukanie wsparcia w cytatach biblijnych, potępiających kradzież i złodziejstwo. Są takie cytaty, jest ich nawet wielkie mnóstwo. Lecz potwierdzałyby one jedynie to, co potwierdzeń raczej nie potrzebuje. Jeżeli złodziejczek wyciągnie nam z kieszeni portfel zawierający miesięczne nasze pobory, wynagrodzenie za pracę - wiadomo, co się stało: ten człowiek przywłaszczył sobie coś, co mu się z żadnego tytułu nie należało, natomiast święcie należało się nam. Stało się zło, naruszono sprawiedliwość. I Pismo św. całkowicie przyznaje nam rację tym bardziej, że ów niewątpliwie utalentowany człowiek mógłby przecie bez trudu wykorzystywać uczciwie zręczność swoich rąk. Jednakże istnieją pewne osobne i specjalne formy i postaci kradzieży, o których mniej się mówi i mniej nawet myśli, a jednak niejednokrotnie stanowią one zło nieporównywalnie większe. I o nich właśnie warto pomyśleć.

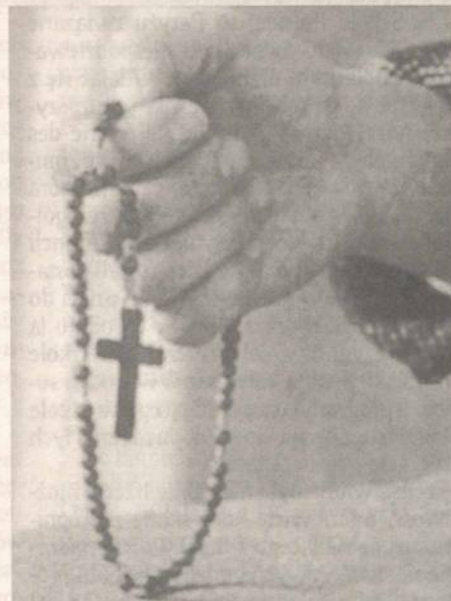
Dobra materialne nie są jedynymi naszymi dobrami, zaś w hierarchii dóbr nie zajmują one naczelnego miejsca, a to z tej prostej racji, że ich wartość jest względna, a niejednokrotnie stosunkowo łatwo może być wyrównana. Jeśli złodziej ukradnie nam pieniądze - cóż, zaciśniemy pasa i za rok nie wspomniemy nawet, że ukradziono nam miesięczne pobory. Jeżeli okradnie nam mieszkanie, strata będzie większa i zło też większe; lecz w końcu były to przecież rzeczy nabyte. Były już kiedyś nabyte, więc podobne im mogą być nabyte także w przyszłości. Jeżeli ukradnie pamiętkę, sprawa się już komplikuje, gdyż chodzi tu nie tylko o materialną wartość przedmiotu (choćby nawet była wysoka), lecz raczej o nasz sentyment, pamięć i przywiązanie. Tej szkody już nie wyrównamy nigdy i z tej właśnie racji ukradzenie pamiątkowego krzyżyka po ojcu może być większym złem niż kradzież złotej monety, która pamiętką nie była. Lecz w końcu i ta strata jest do przeolenia. Człowiekowi można ukraść jego dobre i uczciwe imię, a to przez kłamliwe pomówienie, przez rzucenie fałszywych oskarżeń. Niekiedy można

udowodnić ich kłamliwość i fałsz; ale i tak część ludzi nie pozbedzie się już nieufności. I mówić będą: „niby się obronił, ale nie ma dymu bez ognia; może coś jest na rzeczy?”. A przecież nie zawsze można przeprowadzić dowód fałszywości oskarżeń. Przykładowo: oto np. pan X w ścisłej dyskrecji pomiędzy znajomymi poczyna rozpowszechniać fałszywą wiadomość, że pan Y w czasie wojny był konfidentem Gestapo. To opluskwanie może nigdy nie wyjść na wierzch, bo rzecz jest szeptana na ucho; ofiara pomówień co najwyżej zauważy, że ludzie jej unikają, albo dziwnie patrzają. I dobre imię diabli wzięli, ukradziono je. Jeżeli rzecz wyjdzie na jaw i wniesiony zostanie pozew do sądu o zniesławienie - praktycznie niewiele zyska pan X. Ten, który rzucił fałszywe pomówienie, może też znaleźć fałszywych świadków; jeżeli nie przedłoży dowodu prawdy, zostanie ukarany. Ten jednak, którego fałszywie pomówiono, i tak nie odzyska dobrego imienia. Nie jest bowiem rzeczą możliwą udowodnienie, że pewnych rzeczy się nie robiło, podobnie, jak nikt z nas nie udowodni, że nigdy nie ukradł złotego zegarka, bo niby jak to udowodnić? Cóż więc mówić będzie tzw. „opinia publiczna”? Ludzie powiedzą tak: „Pan X nie udowodnił prawdziwości swych zarzutów, a zatem nie powinien być ich stawiać publicznie. Lecz, panie drogi, wojna była, te rzeczy odbywały się konfidencjonalnie, ludzie poginęli, papiery i rejestry Niemcy popalili, więc skąd niby mają być dowody? To ciężki zarzut; jeśli X go postawił, to może jednak coś wie, może ma jakieś podstawy, choć udowodnić ich nie może?” I tak już zostanie. Można by sądzić, że wypadek ten dotyczy raczej VIII przykazania: nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”. Tak, słusznie. Lecz niewątpliwie podlega temu właśnie przykazaniu. Ale równocześnie jest to także i kradzież, także i przekroczenie VII przykazania. Bo przecież bezprawnie **zabrano** człowiekowi jego dobre i uczciwe imię. Mało tego: przecież w bardzo wielu wypadkach fałszywych pomówień sprawca poczyna chodzić w glorii ukradzonej pomówionemu. Mówią o nim: „to człowiek sprawiedliwy, który demaskuje zło. Jest to tak, jakby złodziej paradował z ukradzionym komuś klejnotem. Klejnot można odkupić u jubilera. Dobrego imienia nie odkupi się nigdzie, dopiero Bóg je ujawni na Sądzie. Znał dobrze te sprawy stary sceptyk Kohelet: „Widziałem bezbożnych pogrzebanych, którzy za życia na miejscu świętym byli i chwalono ich w mieście jako sprawiedliwych” (Koh 8, 10). Człowiek może ukraść człowiekowi bardzo wiele niewymiernych dóbr, żadna policja nie będzie go ścigać i żaden sąd się o to nie upomni. Może mu ukraść zdrowie; jakże często widzi się ludzi żwawo zajętych podgryzaniem i żarciem się, w końcu po to tylko, aby wreszcie kogoś odwieziono do szpitala z zawałem albo wrzodem żołądka. Może mu także ukraść godność osobistą, co bywa praktyką wielu więźni. Można też całkiem bezkarnie kraść czas. Można komuś ukraść radość. Jakże się to łatwo robi. Ludzie bywają zawistni i niekiedy ogromnie im wadzi, ogromnie ich drażni, że ktoś jest radosny. Wystarczy czasem parę słów, aby radość zgasła. Jest to kradzież krystalicznie bezinteresowna i głupia, bo połączona ze zniszczeniem czyjegoś dobra i całkowitym brakiem korzyści własnych: kradnie się radość, lecz wcale się jej przez to nie nabywa. I żadnej korzyści z zabrania. Można ukraść człowiekowi czyjeś przywiązanie. Można mu ukraść spokój. Można ukraść nawet ciszę.

Problem zgorszenia również zahacza o kradzież. Lecz uściślmy termin: zgorszeniem bywa często nazywany stan powierzchownego szoku albo oburzenia, spowodowanego czymś zachowaniem uznanym za naganne. To nie o to chodzi. Chodzi tu o zgorszenie w sensie dosłownym, ewangelijnym - tj. o takie działanie, mocą którego ktoś drugi staje się uboższy i gorszy niż był. To jest prawdziwe zgorszenie. A polega ono na odebraniu pewnych istotnych dla człowieka wartości, stanowiących jego własność: wiary w dobro, wiary w drugiego człowieka, zdolności zawierzenia, wiary we własne siły (że jednak mogą, że jednak potrafię), prostoty odczuwania i reagowania etc. Człowiek może być właścicielem wielu tego rodzaju nieocenionych dóbr. Więcej: może być ich depozytariuszem i dysponentem uprzywilejowanym, który nie traci nic z tego, czego udzielił innym. Lecz wartości te można odebrać procederem złodziejskim równie łatwo, jak łatwo kradnie się radość. I też jest to złodziejstwo całkiem bezinteresowne, spełniane w samej tylko intencji niszczenia dobra i szerzenia zła. Jeśli się człowiekowi odbierze owe dobra, ów staje się gorszy niż był; uległ zgorszeniu. Jest to uczynek podobny do zabijania, bo bardzo realnie zabija się w ten sposób dobro człowiecze. Pod adresem tych, którzy to czynią, wyrzekł Jezus jedno z najtwardszych słów zanotowanych w Ewangelii: że lepiej byłoby, gdyby uwiązano sprawcy kamień młyński u szyi i rzucono go w morze. Zastanowiwszy się, trudno odmówić słuszności: przy tego rodzaju uczynkach ukradzenie portfela, pierścionka czy zegarka wydaje się dziecinną psotą. Warto o tym pamiętać. **Nie kradnij!**

za: Tadeusz Żychiewicz „Dziesięcioro przykazań”
- wyd. Archiwum Bernardynów 1982

RÓŻANIEC



JAK PACIORKI RÓŻAŃCA

**JAK PACIORKI RÓŻAŃCA,
PRZESUWAJĄ SIĘ CHWILE,
NASZE SMUTKI, RADOŚCI I BLASKI.
A TY BOGU JE ZANIEŚ
POŁĄCZONE W RÓŻANIEC,
ŚWIĘTA PANNO,
MARYJO, PEŁNA ŁASKI.**

**MY TAKŻE MAMY MAŁE ZWIASTOWA-
NIA,
MY TEŻ CZEKAMY
TWEGO NAWIEDZENIA,
MY TEŻ JEZUSA Z DRZWIEM SERC
SZUKAMY,
W TAJEMNICACH RADOSNYCH -
MÓDL SIĘ ZA NAMI.**

**TY TEŻ PŁAKAŁAŚ
I DOZNAŁAŚ TRWOGI,
I JAK NIKT POZNAŁAŚ NASZE LUDZ-
KIE DROGI.
GDY NAS MROK OTOCZY
NIE JESTEŚMY SAMI.
W TAJEMNICACH BOLESNYCH -
MÓDL SIĘ ZA NAMI.**

**MY TAKŻE MAMY
SWĄ OJCZYZNĘ W NIEBIE,
TAM, W PEŁNYM BLASKU ZOBACZY-
MY CIEBIE.
TAM, W PEŁNYM SŁOŃCU WSZYCY
SIĘ SPOTKAMY,
W TAJEMNICACH CHWALEBNYCH -
MÓDL SIĘ ZA NAMI.**

SZKOŁA POLSKA: WOLNY WYBÓR?

Rozpoczęcie nowego roku szkolnego w Szkole Polskiej w Paryżu związane było dla wielu rodziców z niespodziewanym i bolesnym przeżyciem. Udając się z dziećmi do Szkoły 6-września po uroczystej Mszy Św. w kościele Ste Marie des Batignolles, rodzice dowiedzieli się, że zmuszeni są do podjęcia trudnej decyzji, która dla wielu jest wprost dylematem, szczególnie dla rodzin, których sytuacja we Francji pozostaje niepewna. Rodzice zostali postawieni przed wyborem posyłania dzieci do Szkoły Polskiej przez 4 dni w tygodniu (a więc zrezygnowania z naukania w szkole francuskiej), albo korzystania w środy i soboty z programu uzupełniającego w Szkole Polskiej bez perspektywy dopuszczenia tych dzieci do polskiej matury.

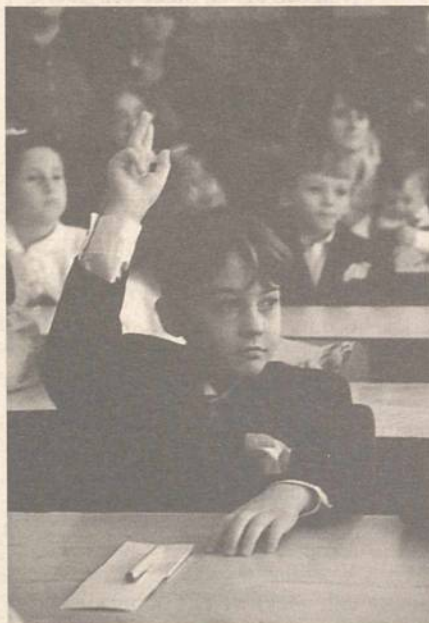
Przedstawiona była następnie trzecia możliwość, mianowicie korzystanie z programu uzupełniającego z możliwością nadrobienia dodatkowych godzin lekcji (do programu pełnego) wymaganych przez MEN poprzez niedzielne kursy korespondencyjne.

Zastanówmy się głębiej nad tymi propozycjami i nad konsekwencjami takiej czy innej decyzji.

Dyrekcja Szkoły poinformowała rodziców, że przyczyną świeżo wprowadzonych zmian w systemie nauczania jest nowe rozporządzenie ministra edukacji narodowej, prof. Jerzego Wiatra, którego celem jest podniesienie „bardzo niskiego poziomu nauczania w Szkole Polskiej w Paryżu”. To ostatnie stwierdzenie było dla wielu rodziców dużym zaskoczeniem. Wiemy, że jeszcze w 1994 r. wizytująca Szkołę ekipa Ministerstwa Edukacji Narodowej pod kierownictwem dyr. Agnieszki Boguckiej orzekła, że Szkoła utrzymuje odpowiedni, tzn. wysoki poziom nauczania. W roku 1995 wysił jeden z kandydatów świeżo przybyłych z Polski nie zdał egzaminu wstępnego do Liceum Ogólnokształcącego i nie został przyjęty z powodu zbyt niskiego poziomu tych kandydatów właśnie, a nie Szkoły. Z drugiej strony niejedną uczeń przybyły z Polski nie bryluje w niej specjalnie. Dlaczego więc poziom nauczania miałby tak szybko obniżyć się? Przecież tematy egzaminów maturalnych, przesyłane do Szkoły Polskiej wprost z Warszawy, są dokładnie te same co w kraju, a wielu absolwentów Szkoły Polskiej dostało się na uczelnie w Polsce i normalnie ukończyło studia.

Co więc o tym wszystkim myśleć?

Większość rodziców uważa, że propozycja całkowitego odcięcia dzieci polskich od nauki w szkole francuskiej nie jest dobrym rozwiązaniem i na pewno nie przyczyni się do poszerzenia ich wiedzy. Nie wyobrażają sobie, żeby ich dzieci, pozbawione kontaktu z francuskim środowiskiem szkolnym, poznawały kulturę tego społeczeństwa głównie poprzez pryzmat



Fot. A. Szałkower

programów telewizyjnych i „kulturę” mass mediów czy też od kolegów na podwórku.

Trudna sytuacja, w której Szkoła Polska znajduje się od tylu lat, brak bardziej wzniosłej wizji ze strony władz w kraju, co do jej przyszłości i rozwoju, kohabitacja z PAN w tych samych budynkach oraz wyraźnie prowadzona w ostatnich latach praktyka zmniejszania liczby uczniów szkoły poprzez utrudnianie im życia i zniechęcanie rodziców są czynnikami, które nie skłaniają większości rodzin polskich do zrezygnowania zbyt szybko z nauki w szkole francuskiej.

U progu XXI wieku, gdy zacierają się granice między państwami i Polska wraca do wspólnoty europejskiej powstaje pytanie, czy nie należałoby starać się raczej o to, aby każde dziecko polskie przebywające na terenie Francji, niezależnie od sytuacji rodzinnej, miało łatwy dostęp, jak gwarantuje tujejsze prawo, do szkoły francuskiej, a jednocześnie zastanowić się dogłębnie nad przyszłością, rozwojem i rolą Szkoły Polskiej w Paryżu w nowym kontekście europejskim?

Uczęszczanie do obu szkół daje dzieciom możliwość poszerzenia horyzontu poprzez kumulację wiedzy zdobytej w jednym i drugim systemie, możliwość poznania innej kultury i mentalności, innych metod pracy. Uczy tolerancji i otwarcia na drugiego człowieka. Daje dzieciom polskim również dostęp do dobrze wyposażonych laboratoriów, tak pomocnych w zdobywaniu wiedzy, nie tylko jeżeli chodzi o nauki ścisłe, ale także i w językoznawstwie, oraz pozwala korzystać z nowoczesnie wyposażonych sal i instalacji sportowych.

Długoletnie doświadczenie wielu rodzin polskich w różnych krajach świata świadczy o tym, że dwukulturowość jest ubogaceniem i szansą dla młodego człowieka. Nie jest wcale przeszkodą w zachowaniu polskości i kulturowaniu języka, tradycji i całego dziedzictwa duchowego i kulturowego naszej ojczyzny.

Z drugiej strony istnieje konieczność zapewnienia rodzinom, które zamierzają wrócić do Polski czy też są zmuszone nagle do takiego powrotu, możliwości harmonijnej integracji dzieci do systemu szkolnictwa w kraju.

Dlatego jest to tak ważne, by oceny i świadectwa zdobywane w szkołach polskich za granicą były honorowane w kraju. Dla wielu uczniów perspektywa dopuszczenia do matury polskiej jest niewątpliwie dodatkowym bodźcem do większego zaangażowania i pilniejszej pracy.

Wydaje się logiczne, by program nauczania w Szkole Polskiej uwzględniał odmienną kontekstu życia uczniów za granicą i potrafił spoić i wykorzystać dla dobra dzieci sumę wiedzy, którą mają szansę zdobywać zarówno w szkole polskiej, jak i francuskiej. Te dwa systemy nauczania nie mogą w żadnym wypadku być uważane jako konkurencyjne. Podstawowe elementy nauczania są przecież bardzo podobne. Wobec tego w ustalaniu programu nauczania w Szkole Polskiej chodzi przede wszystkim o wzbogacenie uczniów o to, czego francuski program nie obejmuje oraz o poznanie przez nich odmiennej terminologii i słownictwa polskiego.

Czy powinno się więc narzucać Szkole Polskiej za granicą dyrektywy i normy dotyczące liczby godzin nauczania przewidzianych dla szkół w Polsce, ignorując całkowicie fakt, że dzieci polskie we Francji spędzają codziennie sześć czy osiem godzin w szkole francuskiej? A teraz proponuje im się jeszcze wprowadzenie dodatkowych zajęć korespondencyjnych w Szkole Polskiej w niedzielę w celu „zrealizowania pełnego programu nauczania”. Kiedy w końcu dzieci, a szczególnie starsi uczniowie Szkoły Polskiej, będą mogły znaleźć chwilę wytchnienia i czas na odrobienie lekcji, jeżeli zabiera im się nie tylko środę i sobotę, ale również i niedzielę? Czy nie doprowadzi to do wyczerpania fizycznego i psychicznego?

Z inicjatywy pana Tadeusza Gieysztorra, Rada Rodziców Szkoły Polskiej kilkakrotnie przedstawiała konkretne i pozytywne propozycje znalezienia dodatkowego czasu nauki dla dzieci, np. poprzez skrócenie o dzień czy dwa zbyt długiego okresu ferii francuskich, nie kumulowanie wszystkich świąt francuskich i polskich oraz wyeliminowanie z programu Szkoły Polskiej nauki języka francuskiego i innych języków obcych, których dzieci uczą się w szkole

dokończenie na str. 15

Maszki M.

MEDALION Z ZADUMANIAMI

Aby dowiedzieć się
czy jest Bóg, proszę was
tylko o jedno: otwórzcie oczy!

Nie przystoi filozofowi zakładać
czegoś, czego sam pojąć nie może.

Rozsądek polega na przystosowaniu się
do sytuacji.

(Wolter)

Zawsze mamy dość siły,
aby znieść cudze nieszczęścia.
(La ROCHEFOUCAULD)

BASŃE DLA PAULINKI

BAJKA O MUZYCE

Niedaleko i nieblisko
Stoi zamek z nutek cały,
każdy może tam zapukać,
Melodie w nim zamieszkały.

Ach, jak miło jest zabłądzić
i postuchać pod oknami,
Jak rozbrzmiewa cały pałac
Muzyką i piosenkami.

Płyną z wiatrem w dal po świecie,
Każdy je zaśpiewać umie,
Lekkie są, proste i łatwe,
Każdy może je zrozumieć.

Tańczą, kiedy można tańczyć,
Płaczą, kiedy ciężki leć,
Gdy ktoś kocha, to kochają,
A gdy radość, to się cieszą.

Znajdziesz je w wieczornej ciszy,
Znajdziesz je w skrzypieniu drzewa,
W trelach ptasich, w szumie wody,
Gdy postuchasz, wszystko śpiewa.

Śpiewaj więc, gdy masz ochotę,
I słuchaj, jak inni nucą,
Bo melodie wiele mówią,
Bo piosenki życia uczą.

Anna MALINOWSKA



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Wdzięczny wielce redakcji, że pozwala mi z tych łamów mówić własnym głosem, dziś w sposób szczególny pragnę skorzystać z tego przywileju. Otóż od 21 września czuję się jakby z mojego domu wygnano złodziei. Bowiem dla mnie osobiście to, co działo się przez ostatnie 4 lata było wyjątkowo upokarzające, kiedy musiałem bezsilnie obserwować jak złoczyńcy niszczą, dewastują, rozkradają to, nad czym ciężko, długo i wytrwale pracowałem wraz z całą moją wielką rodziną. Oczywiście odchodząc zdołali oni ukraść w końcułce jeszcze kilkadziesiąt stanowisk dyrektorskich dla kamratów, awansować parunastu generałów i „własnych” prokuratorów oraz zawrzeć potajemną ugodę o spłacie swoich długów, zostawiając narodowi w spadku z kolei zadłużenie zagraniczne znacznie większe niż to, które Gierek po sobie zostawił. Ale dzięki Bogu poszli już sobie i mam nadzieję, że nie będą więcej psuć naszego Państwa.

Ostatnie wybory wykazały, że większość Polaków jest przeciwko komunistom. Zresztą tak było u nas zawsze, ale od naszych najbliższych sąsiadów różnimy się w tej materii tym, iż przez cały czas byliśmy bardziej niechętni samemu systemowi komunistycznemu, niż osobom ten system realizującym. Jak to w polskiej rodzinie, tylko u nas mógł zdarzyć się taki przybadek, że siostra darowanie kary śmierci „wrogowi ludu”, jakim był w owym czasie mecenas Śiła-Nowicki. Takie rzeczy u nas pamięta. Proszę zauważyć, że przywódcy komunistyczni we wszystkich krajach w jakiś sposób zostawali pokarani, choćby zakazem wychodzenia z domu, jak w przypadku Teodora Żiwkowa. U nas natomiast ani jeden przestępca polityczny za swe zbrodnicze sprawowanie władzy nie doznał żadnych dolegliwości. Jedyne co w tej dziedzinie dotychczas uczyniliśmy, to przemiana Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich na Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. I to wszystko. Nawet Wojciech Jaruzelski nie poniósł odpowiedzialności za stan wojenny, ani za wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu. Właściwie żaden funkcjonariusz państwowy w Polsce nie stanął przed Trybunałem Stanu, który to właściwie Urząd jest martwy od zarania. Przed siedmioma laty starzy komuniści przekazali pałeczkę młodszej generacji,

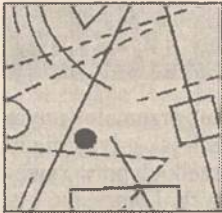
a ci pod wspólnym, przemalowanym szyldem SLD zaczęli jak gdyby nigdy nic, korzystać z wszelkich praw i swobód demokratycznych. I wszystko byłoby w porządku, gdyby tych praw wspólnie z PSL-em, będąc ostatnio u władzy, nie nadużywali. PSL za kolaborację z nimi słono w ostatnich wyborach zapłacił. I może dlatego Unia Wolności tak skwapliwie dąży do aliansu z AWS, pomna co się może zdarzyć w przypadku koalicji z SLD.

Po prostu każda partia, która chce w Polsce istnieć trochę dłużej niż od wyborów do wyborów, musi się pozbyć komunistycznego balastu w swym rodowodzie. Unia Pracy dostała tu dostateczną lekcję, a i Kwaśniewski dąży do zmiany oblicza ideowego SdRP. W tej sytuacji Unia Wolności, choć prawdopodobnie bliższy jej sercu jest SLD niż AWS, nie ma innego wyboru, tylko koalicja z prawicą. Rzecz jasna zakładam, że rzeczywiście kierują tą partią ludzie inteligentni i przewidujący - jak twierdzi Lech Wałęsa.

Chcę wierzyć, że w końcu tak Balcero-wicz, jak i Krzaklewski przedłożą interes kraju nad własne antypatie, a jeśli już nie interes kraju, to choćby interes swoich ugrupowań. Polityka jest rzeczą koszmarną, ale jak dobrze pozna się jej reguły, to można ją nawet polubić. Rozmowy programowe przyszłych koalicjantów są zwykle prowadzone dla publiczności, rozmowy personalne wiedzie się w tajemnicy. Na szczęście istnieją dziennikarze i politycy, którzy muszą kontrolować swą grę, gdyż opinia publiczna w Polsce jest szczególnie uczulona na wszelkie kręactwa i za 4 lata da im właściwą ocenę. Na przykład taki Pawlak, choćby wąsy zapuścił, Witosem nigdy nie zostanie, a za swe intrygi ludowcy ponieśli słuszną klęskę i nikt zanadto im nie współczuje, acz sam lud cieszy się u nas wielkim uważaniem. PSL stanął obecnie przed poważnym dylematem, albo stanie się partią ostatecznie zrywającą z dziedzictwem PRL, nie będzie obrotowym satelitą komunistów, tylko partią walczącą o unowocześnienie polskiej wsi, sojusznikiem prawicy biorącym rzeczywistą odpowiedzialność za całą Polskę, albo zniknie na zawsze ze sceny polskiej.

Ten ostatni akapit dedykuję moim przyjaciółom ludowcom z Francji, którzy jak się zdołałem przekonać niezmiennie o mnie pamiętają. Przy okazji przesyłam najlepsze pozdrowienia. Szczęść Boże.

Karol BADZIAK



PUNKT WIDZENIA

SPEKTAKULARNY SUKCES... TANIO KUPIĘ

Gdy po czterech latach mitterandyzmu J. Chirac wygrał w końcu i z wielkim bólem swoje wybory o Francję nikt nie przewidywał, iż będzie to aż tak pechowa prezydentura. A szkoda, bo po wcześniejszych politycznych potknięciach i niepowodzeniach „black Jack'a” można się było tego jednak spodziewać i... I być może postawić na innego, „szczęśliwszego” prawicowego konia, choćby Balladur. Bo przecież wcześniej „wieczny mer Paryża” zdążył już na przykład być nieudacznym premierem kohabitacji u „lisa” Mitteranda, by w konsekwencji swych niezręcznych akcji doprowadzić do... swojej klęski, ponownego wyboru Francoisa i jeszcze zwycięstwa lewicy w wyborach parlamentarnych. To był przecież totalny blamaż. Cóż, po prostu trzeba pamiętać o kapryśności losu i rzeczywistości - wszak demokratyczna łaska elektoratu na pstrym

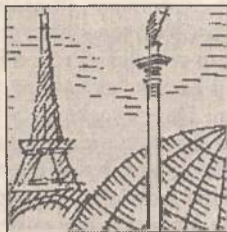
koniu jeździ. Więc, trzeba sobie po męsku powiedzieć, że są jednak ludzie, którzy mimo najlepszych chęci, niezłego przygotowania zawodowego, niepokromionych ambicji i silnego lobby wciąż dziwnym zbiegiem okoliczności przegrywają i kompromitują się swoją nieskutecznością. Być może tego typu pechową postacią na polskim podwórku jest mecenas Olszewski, który - wbrew logice reprezentowanych postaw - wciąż sromotnie przegrywa; zarówno ze zjednoczoną lewicą, jak i własnymi naturalnymi sprzymierzeńcami. Ale powróćmy do przypadku Chiraca, tzn. typowego gaullisty, bo rzecz dotyczy w ogóle polityki uprawianej przez „ich” Francję. Otóż prezydent od samego początku swojej kadencji aż rwał się do sukcesów. Niestety, czy to w wyniku złego doboru premiera, czy innych, tzw. obiektywnych przyczyn nic z tego nie wychodziło. Aż swym pokerowym pociągnięciem - przedterminowymi wyborami - doprowadził swoją klęskę do apogeum. Na własne żądanie oddał rząd - politykę wewnętrzną - przeciwnikom czyli socjalistom, na dodatek sprzymierzonym z... komunistami. I tutaj dopiero zaczyna się prawdziwy dramat, gdyż skompromitowany w polityce wewnętrznej, odsunięty od decyzji w tej materii wódz na gwałt zaczyna szukać innej, zastępczej „działki”. I oto, zwyczajem swych wielkich poprzedników i ambicji mocarstwowych zaczyna „robić” Francji politykę

zagraniczną. A ta jest tradycyjnie i jak wiemy z polskiego historycznego doświadczenia, pełna pretensji o pozycję Paryża w Europie i... kosmosie. Francja po prostu musi odgrywać wielką rolę wszędzie i zgodnie z ambicjami... swych przywódców. Robił to Napoleon, nie lepszy był - z podobnymi skutkami de Gaulle. Zasady polityki francuskiej, proponowanej przez sfrustrowanych wewnętrznymi niepowodzeniami prezydentów, są proste. Wtrącać się wszędzie - czy to Bliski Wschód, czy Kanada czy Afryka - imponując przyjaźnią małym kacykom; mieszając większym. Pouczać o prawach człowieka i demokracji wszystkich, poza silnymi - takimi jak Chiny, Rosja, Iran, bo z tymi należy... handlować. Zapominać o moralizatorstwie także w przypadku własnych stref wpływu - jak np. Algieria, Czad, Kongo. Tradycyjnie osłabiać pozycję Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w Europie, by oczywiście odgrywać tu - nieudolnie - pierwszoplanową rolę. Nieudolnie, bo tracąc ją na rzecz... Niemiec. Zobowiązania i deklaracje wobec sojuszników, i małych i dużych traktować instrumentalnie, w razie czego nie bawiąc się w sentymenty. Parę dni temu Chirac, nota bene w obecności Kwaśniewskiego, poinformował o przygotowywanym szczycie Paryż - Moskwa - Berlin! Warszawa znowu wydała się prezydentowi Francji nieważna, kiedy rozmawiają „wielcy”.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

8 października w Bordeaux rozpoczął się proces Maurice'a Papon, byłego wysokiego urzędnika kolaboracyjnego rządu Vichy. Papon oskarżony jest o współudział w zbrodniach przeciwko ludzkości i o przyczynienie się do deportacji do obozów koncentracyjnych co najmniej 1600 Żydów. Przy okazji tego procesu, następującego w 52 lata po zakończeniu II wojny światowej, Francja staje wobec najbardziej mrocznych kart swej historii. Z historią ostatniej wojny rozliczać się też zaczęła Szwajcaria. I w obu wypadkach, opinia publiczna poinformowana została o faktach, które historykom znane były już od dawna. W Szwajcarii sprawa złota, zrabowanego Żydom przez hitlerowców i umieszczonego w bankach Berna czy Zurichu, badana jest przez historyków już od 20 lat. Podobnie przedstawia się sprawa kont po-żydowskich w tychże bankach, o które nikt po wojnie się nie upomniał. Dopiero niedawne postawienie kwestii na arenie międzynarodowej przez przewodniczącego komisji bankowej amerykańskiego Senatu, zmusiło wielkie banki



oni do tej pory do heroicznej jej wersji, według której Hitler Szwajcarii nie ruszył, ponieważ lękał się jej niezależności i szefa armii - generała Guisan. Mała Szwajcaria mogła dzięki temu pozostać wysepką demokracji w oceanie totalitaryzmu i oszczędzona przez wojnę, już po jej zakończeniu, mogła rozwinąć szeroko zakrojoną działalność humanitarną. Jest też jednak inne wytłumaczenie faktu, że Szwajcaria uniknęła w czasie wojny losu większości krajów Europy. I wielu historyków twierdzi, że Hitlerowi zależało na tym, by była bogata i neutralna, ponieważ za jej pośrednictwem mógł prowadzić międzynarodowe operacje finansowe. Są dowody na to, że w czasie działań wojennych, szwajcarskie fabryki wyprodukowały i dostarczyły Niemcom broni na około 1 miliard 400 milionów ówczesnych franków szwajcarskich. Że Niemcy były głównym rynkiem zbytu dla

szwajcarskiego przemysłu i że niektóre szwajcarskie przedsiębiorstwa - w swych filiach za Renem - zatrudniały więźniów obozów koncentracyjnych.

Sumienie Szwajcarii obciąża też sposób, w jaki potraktowała ona Żydów niemieckich, próbujących schronić się na jej terytorium. Co najmniej 30 tys. z nich wydalonych zostało siłą, co odstraszyło innych ewentualnych uchodźców od przekroczenia granicy. A w latach 1942-43, władze w Bernie doskonale musiały wiedzieć, że odesłanie Żydów do Niemiec było wydaniem na nich wyroku śmierci. Polityka ta była konsekwencją otwartej ksenofobii, którą odznaczały się jeszcze przed wojną policyjne i sądownicze władze Federacji. A także powszechnego w owym czasie przekonania, że „inwazja” cudzoziemców, Żydów w szczególności, stawia w poważnym zagrożeniu narodową tożsamość Szwajcarów. Trzeba jednak jednocześnie pamiętać o tym, że zarówno w Szwajcarii, jak i we Francji tamtej epoki, znaleźli się sprawiedliwi, którzy wbrew polityce narzuconej przez ówczesne rządy, robili co mogli, by ratować Żydów. I ratując ich, ratowali honor swych narodów.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ Nakładem Zakładu Badań Narodowościowych PAN w Poznaniu ukazała się interesująca monografia Danuty Bartkowiak *Ernest Malinowski konstruktor kolei transandyjskiej*.

■ W lipcu br. 32 osoby z Litwy, Łotwy, Estonii, Ukrainy, Słowacji, Węgier, Mołdawii i Bułgarii wzięły udział w organizowanej przez Oddział Krakowski «Wspólnoty Polskiej» Szkole Letniej Historii, Kultury i Języka Polskiego w Krakowie.

AUSTRALIA

■ W 200. rocznicę urodzin Pawła Strzeleckiego ukazała się w Australii bardzo interesująca książka pióra Lecha Paszkowskiego *Sir Paul Edmund de Strzelecki*.



Krzysztof Paszkowski jest znany pisarzem, dziennikarzem, autorem i redaktorem prac historycznych i biograficznych. Urodził się 18 lipca 1919 w Warszawie. W 1937 zdał egzamin do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni i odbył rejs szkoleniowy na «Darze Pomorza» (wskutek choroby nie podjął nauki w PSM; ponownie wpisany na listę słuchaczy w lipcu 1939). Po wybuchu II wojny światowej jako dalmierzysta 1. Kompanii Cekaemów 83. Pułku Piechoty uczestniczył w czterech bitwach (Parzymiechy, Linia Widawki, Jezów, Świećce) kampanii wrześniowej 1939. Jeniec wojenny w Meklemburgii 1939-1945. Nauczyciel języka polskiego, francuskiego i hiszpańskiego w obozach byłych jeńców wojennych w Niemczech 1945-1947. Studia dziennikarskie w Royal Melbourne Institute of Technology w Melbourne 1968-1969. Robotnik w F.W. Davey & Company Electrical Motors w Melbourne 1948-1950; brygadzysta w Diesel Equipment & Rigidframe w Melbourne 1950-1952; elektrotechnik w Melbourne City Council Electrical Laboratory w Melbo-

urne 1952-1984. Autor ok. 400 artykułów opublikowanych w prasie polonijnej m.in. «Lud» (Kurtyba), «Echo» (Perth), «Echo-opowiadania» (Perth), «Głos Polski» (Melbourne), «Tygodnik Katolicki» i «Tygodnik Polski» (Melbourne), «Wiadomości Polskie» (Sydney), «Wiadomości» (Londyn), «Kultura» (Paryż) oraz książek: *Polacy w Australii i Oceanii 1790-1940* 1962, *Social Background of Sir Paul Strzelecki and Joseph Conrad* 1980, *Poles in Australia and Oceania 1790-1940* 1987, *Sir Paul Edmund de Strzelecki: Reflections on His Life* 1997, *Na falach życia* (pamiętniki w przygotowaniu). Redaktor i współautor książek: Dr John Lhotsky *The Turbulent Australian Writer Naturalist and Explorer* 1977, Ks. Józef Janus Jezuita - wspomnienie 1981 oraz autor rozdziałów w antologiach: *Polish people and culture in Australia* 1985, *The Australian People: An Encyclopedia of the Nation, Its People and Their Origin* 1988, Zbigniew Jasiński *Krwia i rymem* 1989. Współpracownik: *Australian Dictionary of Biography* (Melbourne) 1969-1990, *Polskiego Słownika Biograficznego* (Kraków) 1975- oraz *Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata* (Paryż) 1997-. Główne kierunki badań naukowych: Wielka Emigracja; Polacy w Australii i Oceanii; Polacy na morzach i oceanach; polscy podróżnicy i pionierzy kolonialni; historia Australii; historia wojny 1939 roku. W 1973 otrzymał specjalną dotację od Literature Board of the Australian Council for the Arts. W latach 1953-1957 odbył 14 rejsów jako sternik pod banderą australijską. Honorowy redaktor wydawnictw Australia Felix Literary Club 1970-1988. Współzałożyciel i członek Związku Polaków w Wiktorii 1949-. Członek: Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (prezes koła nr. 507) w Wentorf (Niemcy) 1945-1948, Związku Dziennikarzy RP - Syndykat Australia (zarządu) 1952-1956, Friends of the State Library of Victoria w Melbourne 1966-, Quill Club Writers of Australia w Melbourne 1969.

WIELKA BRYTANIA

■ 18 sierpnia 1997 roku zmarł w Londynie podpułkownik Janusz Józef Sochacki, syn Ziemi Miechowskiej urodzony 28 września 1908 roku. J. J. Sochacki ukończył w 1939 roku Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie i jako porucznik dyplomowany odbył kampanię wrześniową w 10. Dywizji Piechoty, a następnie w Sztabie Obrony Warszawy. Po kapitulacji przedostał się do Francji, gdzie walczył w 3. Dywizji Grenadierów.



Po upadku Francji został internowany w Hiszpanii w obozie Miranda de Ebro. Pełnił tam funkcję komendanta obozu internowanych oficerów. W czerwcu 1943 przyjechał do Londynu i został przyjęty do Sztabu Naczelnego Wodza. Po wojnie brał czynny udział w pracach społeczno-kulturalnych emigracji londyńskiej. Między innymi zorganizował Koło Oficerów Dyplomowanych oraz prowadził wykłady wiedzy wojskowej na PUNO. Był fundatorem licznych nagród literackich oraz medali pamiątkowych m.in. ostatniego Kongresu Kultury Polskiej w Londynie. Wspomagał wydawanie książek. Ostatnio ufundował nagrodę «Bene Meritus» za wybitne zasługi dla polskiej kultury poza krajem.

BIAŁORUS

■ Studenci etnologii i socjologii Uniwersytetu Warszawskiego w ramach projektu, pod kierownictwem Anny Engelking, zorganizowali wystawę przedwojennych i współczesnych fotografii Polesia zatytułowaną «Polesie, jakiego nie znamy». Ukazuje ona codzienność tego regionu i warunki życia jego mieszkańców. Współorganizatorami wystawy prezentowanej na Białorusi są: Ambasada RP w Mińsku, Konsulat RP w Brześciu, Ministerstwo Kultury Białorusi i Białoruski Instytut Problemów Kultury. W Brześciu wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie. Natomiast w Kobryniu nie spodobała się dyrektorce obiektu wystawowego i decyzją resortu kultury została zamknięta po dwóch tygodniach. Bliżej nie określono «ludzie pracy» zaprotestowali w liście do władz przeciwko «dyskredytowaniu dorobku Białorusi». Wyzwalili oburzenie, że wystawa nie ukazuje powojennych osiągnięć kraju, podkreślając, iż «w polskich czasach na Polesiu była nędza, a dopiero era radziecka przyniosła tym terenom wolność i postęp cywilizacyjny». Białoruskie Ministerstwo Kultury postanowiło, że wystawa będzie dalej pokazywana, ale ograniczona wyłącznie do fotografii z okresu przedwojennego. Z 200 zdjęć ukazujących współczesne Polesie na wystawie pozostało kilkanaście. [Biul. WP]

27.10 - 2.11.1997

TV POLONIA

PONIEDZIAŁEK 27.10.97

7.00 Gimnastyka 7.10 „Arabela” (10/13) - „Wielka szansa Rumburaka” 7.40 „Widget” (41) 8.10 Spotkanie z profesorem Wiktoorem Zinem: „Święte domki” 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Wiadomości - Pogoda 9.00 Dopóki żyje ostatni świadek (powt.) 9.30 Ala i As - dla dzieci 9.45 Mazi w Gondolandii (7) - lekcja j. polskiego dla dzieci 9.50 Tata, a Marcin powiedział...” (192) 10.00 „Bar Atlantic” (8/13) - „Twórcza niemoc” - polski serial 10.30 Maszka 11.00 Gościńiec 11.30 Tak jak w kinie 12.00 Wiadomości 12.15 „Przygoda z piosenką” - komedia polska 13.50 Program rozrywkowy 14.10 Informacje Studia Kontakt 14.25 Wesele kurpiowskie 14.55 Program dnia 15.00 Panorama 15.30 Prawdziwa historia nie chcianych pomników /9/ - „Dolina Katyńska” 16.00 Krzysztof Oraczewski w Dusseldorfie 16.20 Dom polski w Ostrowie 16.30 Sportowy tydzień 16.50 Teledyski 17.00 Teleexpress 17.15 Ciuchcia 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 „Dajcie to na pierwszą stronę” (39/52) - serial 19.15 30 Ton! - Lista, lista, lista przebojów 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Głos z tamtego świata” - dramat polski 22.25 Program na wtorek 22.30 Panorama 23.00 Przegląd publicystyczny 24.00 Camerata 2 0.50 „Wyprawa profesora Gąbki” 1.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” (39/52) - serial 2.00 Wiadomości (powt.) 2.30 30 Ton! - Lista, lista, lista przebojów 3.00 W centrum uwagi 3.20 Teledyski 3.30 „Głos z tamtego świata” - dramat polski 5.30 Panorama 6.00 Krzyżówka szczęścia

WTOREK 28.10.97

7.00 Gimnastyka 7.10 „Kocie opowieści” 7.40 „Prawdziwe przygody profesora Thompsona” /24/ 8.10 Sportowy tydzień (powt.) 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Wiadomości - Pogoda 9.00 Prawdziwa historia nie chcianych pomników /9/ - „Dolina Katyńska” 9.30 Polskie ABC 10.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” (39/52) - serial 11.00 Krzysztof Oraczewski w Dusseldorfie 11.20 Dom polski w Ostrowie 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 „Głos z tamtego świata” - dramat polski 14.15 Zdzisław Maklakiewicz 14.55 Program dnia 15.00 Panorama 15.30 Drama o Gałczyńskim /3/ 16.00 Muzyka ludzi gór 16.30 Zaproszenie - program krajoznawczy 16.50 Teledyski 17.00 Teleexpress 17.15 „Siedem stron świata” (6/7) - „Kapsel” - serial 17.45 Muzyka łagodzi obyczaj 18.15 „Wiktoryna czyli „Pan pochodzi z Beauvais?” - film polski 19.15 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Blisko, coraz bliżej” (18/19) - „Ta zima była gorąca” - serial polski 21.45 Wieczór reporterski: „Druga bitwa pod Racławicami” 22.25 Program na środę 22.30 Panorama 23.00 Rozmowy o zmierzchu i świcie /5/ 23.30 To są nasze kresy 24.00 Tok szok 0.50 Opowiadania Muminków 1.00 „Wiktoryna czyli „Pan pochodzi z Beauvais?” - film polski 2.00 Wiadomości 2.30 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 3.00 W centrum uwagi 3.20 Teledyski 3.30 „Blisko, coraz bliżej” (18/19) - „Ta zima była gorąca” - serial polski 4.45 „Druga bitwa pod Racławicami” 5.30 Panorama

ŚRODA 29.10.97

7.00 Gimnastyka 7.10 Magazyn polonijny 7.40 Szafiki 8.10 Zaproszenie 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Wiadomości - Pogoda 9.00 Drama o Gałczyńskim /3/ 9.30 „Siedem stron świata” (6/7) - „Kapsel” - serial 10.00 „Wiktoryna czyli „Pan pochodzi z Beauvais?” - film polski 11.00 Muzyka ludzi gór 11.30 Muzyka łagodzi obyczaj 12.00 Wiadomości 12.15 „Blisko, coraz bliżej” (18/19) - „Ta zima była gorąca” - serial polski 13.30 „Druga bitwa pod Racławicami” 14.10 Folkowe nuty - Muzyka Mazowsza 14.30 Zwierzolub - program poradnikowy (powt.) 14.45 Nie tylko Wawel: „W Orkanówce” 14.55 Program dnia 15.00 Panorama 15.30 „Ossolińska księżnica” (4) - „Pan Tadeusz” 16.00 Przegląd Prasy Polonijnej 16.15 Auto-Moto-Klub 16.30 Wielka historia małych miast: Szreńsk 16.50 Teledyski 17.00 Teleexpress 17.15 Szafiki 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 SPORT Z SATELITY 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Seksolatki” - polski dramat 21.50 Program rozrywkowy 22.25 Program na czwartek 22.30 Panorama 23.00 Mistrzowie krakowskiego krajobrazu - Adam Bujak 23.40 Tani program o poezji - Izabela Filipiak 24.00 W cieniu Karola Szymanowskiego - „Daina” - balet 0.50 „Baśnie i właśnie” 1.00 SPORT Z SATELITY 2.30 Wiadomości 3.00 W centrum uwagi 3.20 Teledyski 3.30 „Seksolatki” - polski dramat 4.50 Program rozrywkowy 5.30 Panorama

CZWARTEK 30.10.97

7.00 Gimnastyka 7.10 Szansa na sukces 8.10 Wielka historia małych miast: Szreńsk 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Wiadomości - Pogoda 9.00 Ossolińska księżnica (4) - „Pan Tadeusz” 9.30 Szafiki 10.00 SPORT Z SATELITY 11.25 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 „Seksolatki” - polski dramat 13.35 Program rozrywkowy 14.10 Skarbiec 14.40 Auto-Moto-Klub 14.55 Program dnia 15.00 Panorama 15.30 Wózkem na koniec świata 16.00 Uczmy się polskiego /9/ - „Podróżująca rodzinka” 16.30 Spojrzenia na Polskę 16.50 Teledyski 17.00 Teleexpress 17.15 „Dom na głowie” (4/7) - serial 17.45 Muzyka łagodzi obyczaj 18.15 „Kancelerz” (4/5) - polski serial 19.15 Czy nas jeszcze pamiętasz ? 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 TEATR TV: Włodzimierz Odojewski - „Tu się urodziłem” 22.25 Program na piątek 22.30 Panorama 23.00 „Ucieczka” - dramat polski 0.50 „Pomyślowy wnuczek” 1.00 „Kancelerz” (4/5) - polski serial 2.00 Wiadomości 2.30 Czy nas jeszcze pamiętasz 3.00 W centrum uwagi 3.20 Teledyski

PIĄTEK 31.10.97

7.00 Gimnastyka 7.10 Program rozrywkowy 8.10 Spojrzenia na Polskę 8.30 Wiadomości 8.45 Teledyski 8.55 Wiadomości - Pogoda 9.00 Wózkem na koniec świata 9.30 „Dom na głowie” (4/7) - serial 10.00 „Kancelerz” (4/5) - polski serial 11.00 Uczmy się polskiego /9/ - „Podróżująca rodzinka” (powt.) 11.30 Muzyka łagodzi obyczaj 12.00 Wiadomości 12.15 „Lalka” (8/9) - „Damy i kobiety” - serial polski 13.30 „Tamten październik” 14.10 Tok szok 14.55 Program dnia 15.00 Panorama 15.30 Rewizja nadzwyczajna 16.00 Galeria pod strzechą 16.30 Hity satelity 16.50 Teledyski 17.00 Teleexpress 17.15 „Ala i As” 17.30 „Mazi w Gondolandii” /9/ - lekcja j. polskiego dla dzieci 17.35 „Tata, a Marcin

powiedział...” (193) 17.45 Tak jak w kinie 18.15 Bar Atlantic (9/13) - „Sposób na kobiety” - polski serial 18.45 Latarnik 19.15 Paer 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Lalka” (9/ost.) - „Dusza w letargu” - serial polski 21.50 „Był sobie mur” 22.25 Program na sobotę 22.30 Panorama 23.00 Program rozrywkowy 24.00 Porozmawiajmy 0.50 „Dixie” 1.00 „Bar Atlantic” (9/13) - „Sposób na kobiety” - polski serial 1.30 Latarnik 2.00 Wiadomości 2.30 Paer 3.00 W centrum uwagi 3.20 Teledyski 3.30 „Lalka” (9/ost.) - „Dusza w letargu” - serial polski 4.50 „Był sobie mur” 5.30 Panorama 6.00 Tak jak w kinie 6.25 Galeria pod strzechą

SOBOTA 1.11.97

7.00 Folkowe nuty: „Pieśni pogrzebowe Stanisławy Łukasz” 7.20 Hity satelity 7.40 Marian Gromada „Kiedy Ci zgasnę” 8.10 Zaproszenie 8.30 Wiadomości 8.45 Ala i As 9.00 Mazi w Gondolandii - lekcja j. polskiego dla dzieci 9.10 Szafiki 9.40 Stanisław Moniuszko - IV Litania Ostrobramska 10.00 BRAWO! BIS! 13.00 Wiadomości 13.10 Studio parlamentarne 13.30 „Od Lwowa po Góry Skaliste” 14.00 „Arabela” (11/13) - „Zbyt wielu 14.35 Gawędy historyczne 15.00 „Historia żółtej cizemki” - polski film 16.30 „Klan” (1) - telenowela TVP 17.00 Teleexpress 17.25 Festiwal Inspiracji Chopinowskich 18.30 „Noce i dnie” (9/12) - „Ojcowie i dzieci” - serial polski 19.30 Rozmowy z widzami 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Danton” - dramat historyczny polsko-francuski 22.40 Program na niedzielę 22.45 Panorama 23.15 Rawa Blues '97. „Bielszy odcień bluesa” 1.10 Wiadomości 1.30 „Noce i dnie” (9/13) - „Ojcowie i dzieci” - serial polski 2.30 Panorama 3.00 „Danton” - dramat historyczny polsko-francuski 5.15 Festiwal Inspiracji Chopinowskich 6.10 „Klan” odc. 1 - telenowela TVP 6.35 Rozmowy z widzami 6.45 Studio Parlamentarne

NIEDZIELA 2.11.97

7.00 Program dnia 7.05 Rody polskie 7.35 Śniadanie z Anną Wandą Giebocką 8.05 Kultura ludowa 8.25 Informacje Studia Kontakt 8.40 Magazyn kulturalny 9.00 Muzyczny Festiwal Łańcut '97 - 9.45 Spotkanie z profesorem Wiktoorem Zinem 10.05 Ludzie listy piszą 10.20 Salon lwowski 10.55 „Złoty garniec” 11.45 Chochlikowe psoty czyli zmagania z gramatyką: „Czasownik - co oznacza?” 12.00 „Posłuchajcie jak gra staw...” 12.30 „Kocie opowieści” 13.00 Transmisja niedzielnej Mszy świętej 14.00 Skarbiec 14.30 Salonowe potyczki - Marek Kotański 15.00 Podwieczorek 16.00 „I Łan II Rzeczypospolitej” 17.00 Teleexpress 17.15 „Prawdziwe przygody profesora Thompsona” /25/ - serial 17.40 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (2) - „Kraków 1886” - serial polski 19.10 Program rozrywkowy 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości 20.30 „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” - polski dramat historyczny 22.00 Program rozrywkowy 22.25 Program na poniedziałek 22.30 Panorama 23.00 SPORT Z SATELITY 23.45 Program kabaretowy 0.50 Ludzie listy piszą 1.05 Gol - magazyn piłkarski 2.00 Wiadomości 2.20 Teledyski 2.30 Podwieczorek 3.30 „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” - polski dramat historyczny 5.30 Panorama 6.00 Program kabaretowy



RADIO MARYJA

PROGRAM RAMOWY

Dni powszednie

5.45 Rozpoczęcie programu 6.00 Anioł Pański i Jutrznia 6.25 Wiadomości 6.30 Różaniec 7.00 Msza Św. 7.45 W Rodzinie Radia Maryja 7.55 Spróbuj pomyśleć 8.00 Godzinki 8.25 Wiadomości 8.30 Katecheza 9.30 Czas pieśni 9.50 Mogę, chce pomóc 10.00 Audycja dla dzieci 10.25 Wiadomości 10.30 Porady 11.00 W Rodzinie Radia Maryja 11.45 Medytacja 12.00 Anioł Pański 12.10 Spotkania z Biblią 12.25 Wiadomości 12.30 Różaniec 13.15 Radiogazeta 13.45 Literatura 14.00 Modlitwa Popołudniowa z Liturgii Godzin 14.15 Czas dobrych nowin 14.25 Wiadomości 14.30 Mogę, chce pomóc 14.40 Muzyka mistrzów 15.00 Koronka do Bożego Miłosierdzia 15.15 Rozmowy niedokończone 16.00 W Rodzinie Radia Maryja 16.15 Serwis informacyjny Radia Watykańskiego 16.30 Telefoniczny koncert życzeń 17.00 Katecheza z rozmowami telefonicznymi 18.00 Anioł Pański i Nieszpory 18.25 Wiadomości 18.30 W nurcie nauczania Ojca Św. 18.55 Spróbuj pomyśleć 19.00 Audycja dla młodzieży 19.30 Audycja dla dzieci 19.45 Modlitwy dzieci 20.00 Audycja Radia Watykańskiego 20.20 Różaniec 21.00 Apel Jasnogórski 21.15 Rozmowy niedokończone 23.30 Komplet 23.45 Medytacja 0.00 Katecheza (powt.) 1.00 Program dla Ameryki Północnej 3.10 Literatura 3.25 Muzyka mistrzów (powt.) 3.50 Spotkania z Biblią (powt.) 4.00 Literatura (powt.) 4.35 Audycja Radia Watykańskiego (powt.) 5.00 Godzinki 5.30 Spróbuj pomyśleć (powt.)

dokończenie ze str. 10

SZKOŁA POLSKA...

francuskiej (dla tych, którzy jednak chcieliby uczyć się języka francuskiego, można na terenie szkoły reaktywować kursy językowe organizowane za pośrednictwem Stowarzyszenia „Szkoła Polska w Paryżu”, poza godzinami nauki szkolnej, jak to miało już miejsce kilka lat temu, z pozytywnym dla uczących się i dla samej Szkoły). Wszystkie te propozycje były systematycznie ignorowane.

Na końcu pozostaje problem kursów korespondencyjnych w Szkole Polskiej. Niestety, dla wielu rodziców kojarzą się one - jak do tej pory - z przykrymi wspomnieniami, np. przestawianiem słabszych uczniów z systemu stacjonarnego na korespondencyjny jako karą za słabe stopnie, co oczywiście wcale nie rozwiązywało problemu.

Jak wynika ze świadectw wielu rodzin dzieci zapisane na kursy korespondencyjne (za które rodzice płacą) nie otrzymywały materiałów, listów ani zawiadomień o terminach egzaminów dla nich w Szkole. Jak dotychczas jedynym „usprawniem” jest nowe rozporządzenie ministra, które wymaga, żeby prace uczniów systemu korespondencyjnego Szkoły Polskiej były odsyłane do poprawiania do Polski! Tak, jakby nauczyciele Szkoły Polskiej w Paryżu nie byli w stanie tego uczynić!

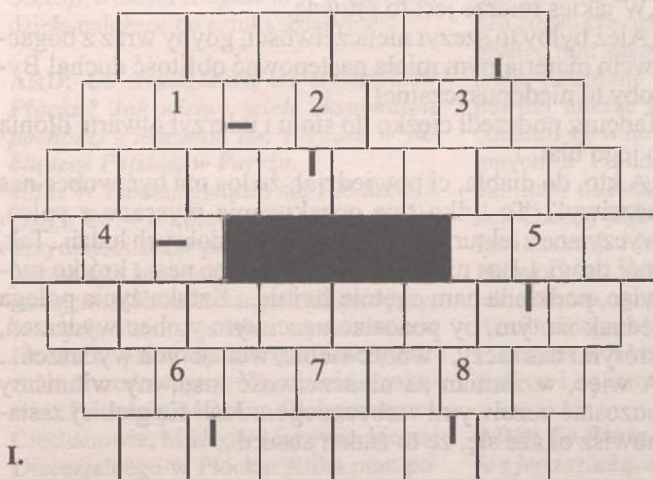
Na zakończenie kadencji dyrektora Stanisława KRASKI ponad 150 uczniów korzystało z kursów korespondencyjnych w Szkole Polskiej. Stwierdzamy, że przez ostatnie trzy lata liczba uczniów w tym systemie zmniejszyła się pięciokrotnie, gdyż tylko około 30 uczniów przybyło na końcowy egzamin w czerwcu tego roku. Gdzie są dziś te wszystkie dzieci polskie? Czy możemy być obojętni na ich los? Czy nie dzielimy wspólnie odpowiedzialności za to, że nie potrafiliśmy pomóc im ani ich rodzicom w zachowaniu polskości?

Wobec tak licznych i stale wzrastających problemów, przed którymi stawiane są rodziny polskie, coraz bardziej zakłopotane i dezorientowane, należy poszukiwać płaszczyzny porozumienia nauczycieli, rodziców i uczniów. Utworzenie Rady Szkoły mogłoby być takim miejscem dialogu i wypracowywania wspólnych decyzji oraz narzędziem częściowego uniezależnienia Szkoły od decyzji władz, czasem niestety koniunkturalnych. Umożliwiłoby to większą stabilność i przewidywalność losów Szkoły, a poprzez kompetencje członków Rady poprawiło jej funkcjonowanie.

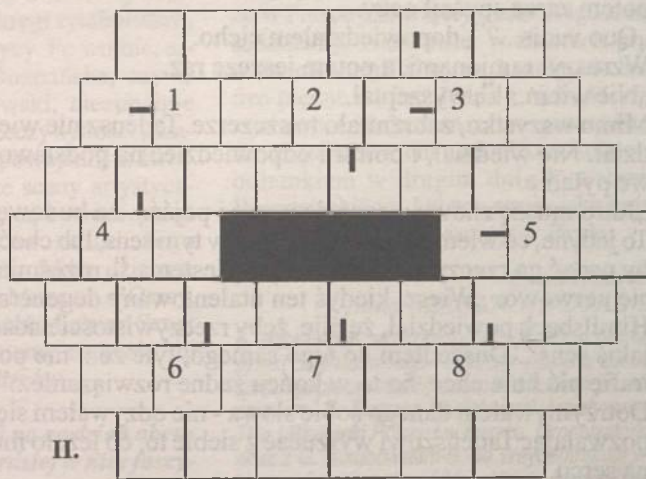
Nie jest tajemnicą, że idea powołania Rady Szkoły - jeszcze jedna inicjatywa Tadeusza Cieszyzora - jest popierana przez Ambasadora RP we Francji, prof. Stefana Mellera. Rada ta, która stanowić będzie częściowe przynajmniej remedium na bolączki Szkoły Polskiej, to jednak mniej lub więcej plany na przyszłość. Natomiast dzisiaj problemem palącym jest sprawa absurdu „wyboru” systemu nauczania, który to wybór często skończyć się może pożegnaniem się dzieci ze szkołą przy ul. Lamandé. To niebezpieczeństwo - spodziewany odpływ dzieci ze Szkoły - musi zostać zażegnane natychmiast.

B. Płaszczynska - Sekretarz Generalny
Stow. „Szkoła Polska w Paryżu”

WIRÓWKI DLA DZIECI... PROPONUJE MARIA RYSIAK



I.
1. Urodzinowy ze świeczkami dla Malucha. 2. Po poniedziałku. 3. Pan z czarnymi włosami. 4. Robisz w nim grzanki. 5. Nie lubi się myć. 6. But na deszcz. 7. Maluje obrazy. 8. Mapa świata na kuli.



II.
1. Pracuje w kopalni. 2. Przyrząd do oglądania odległych przedmiotów. 3. Oslania lampę. 4. Dawna stolica Polski. 5. Zegar dla śpiocha. 6. Ma 60 sekund. 7. Mądry i długi pies. 8. Książd.



(27)

*

Nie jestem pewien, czy Nemo zgodził się z tą samą o ja łatwością na swoje imię, bo kiedy odważyłem się w końcu tak do niego zwrócić, odpowiedział mi zupełnym brakiem reakcji, tak jakby go to nie dotyczyło. Ponowiłem więc kilkakrotnie swoje zawołanie, starając się przy tym być w stosunku do niego jak najgrzeczniejszy i - broń Boże! - nie natarczywy, on jednak wstał tylko, popatrzył na mnie wzrokiem nie tyle co obojętnym, co nieomal pogardliwym i wyszedł dostojnie z kuchni pozostawiając mnie sam z Tadeuszem.

„Niezbyt mu się to podoba”, powiedziałem, nawiązując do faktu, że sam w życiu nie nadałbym memu znajdzie takiego imienia.

„Jego psia sprawa”, odpowiedział Tadeusz.

Wyczuwało się w jego głosie rodzaj oschłości, do której jeszcze nie przywykłem, a którą obserwowałem u niego od czasu powrotu z Polski. Częściowe przyczyny takiego stanu rzeczy Tadeusz wyznał mi przed chwilą, mnie jednak interesowało to, czego jeszcze nie słyszałem i czego nie wiedziałem, czy uda mi się dowiedzieć. Tadeusz bowiem schował się jakby przede mną. Niby był, niby ze mną rozmawiał, niby nawet skarżył mi się na swój los i niby robił to tak jak zwykle. Dla mnie jednak - obznajmionemu z jego charakterem, osobowością czy, w końcu, sposobem mówienia o problemach, było to wszystko dalekie od tego, co dotąd znałem.

„Tadziu...!” zacząłem nieśmiało.

Spojrzał na mnie, jak przyłapany na gorącym uczynku, a potem zaraz spuścił oczy.

„Quo vadis...?” dopowiedziałem cicho.

Wzruszył ramionami, a potem jeszcze raz.

„Nie wiem...!” wyszeptał.

Mimo wszystko, zabrzmiało to szczerze. Tadeusz nie wiedział. Nie wiedział, i potrafił odpowiedzieć na podstawowe pytanie.

„Jutro muszę znowu wstąpić i pójść... na budowę. To jedyne, co wiem... Próbuję znaleźć w tym sens, lub choćby nadać go rzeczywistości, w której jestem...”, roześmiał się nerwowo. „Wiesz, kiedyś ten utalentowany degenerat Himilbach powiedział, że pije, żeby rzeczywistości nadać jakiś sens... Doszedłem do tego samego, tyle że... nie potrafię pić i nie chcę, bo to w końcu żadne rozwiązanie...” Dotrzymywałem danego sobie słowa - nie odzywałem się, pozwalając Tadeuszowi wyrzucać z siebie to, co leżało mu na sercu.

„Jesteś przerażony, co...? Widzę to... Nieomal zaniemówiłeś... Taaaak...”, przygładził dłonią włosy. „Czasem kiedy staję rano przed lustrem zadaję sobie pytanie, czy to w dalszym ciągu jest odbicie mojej twarzy... a nawet, czy mam

jakaś twarz... No, bo powiedz... Czy mamy jakąś twarz? Czy możemy powiedzieć, tak jak bohater „Kartoteki” mówiący o swej ręce, „to jest moja twarz”? Co to znaczy mieć swoją twarz...? W gruncie rzeczy twoja twarz jest bardziej przychylna ruchowi i zmienności, jak tobie samemu... To nie to samo, co twoja ręka, która naprawdę jest twoją i tylko twoją ręką... Natura wyposażyła ją nawet w linie papilarne... swoisty i jedyny dowód osobisty... Twoja ręka naprawdę stanowi twoją własność, i jest tylko i tylko tobie przypisana... Ale twarz...? Zauważ, że mówiąc „człowiek bez ręki” opisujemy kalectwo, tragedię, ułomność. Natychmiast zdobywamy się na współczucie, bo wiemy, że człowiek ten nie będzie już nigdy sobą, bo stracił na zawsze coś, co było tylko jego. Został pozbawiony części swojej własności, a to jest zawsze smutne. Ale jeśli mówisz „człowiek bez twarzy”, to ma to - co najwyżej - wartość obelgi, z której zazwyczaj ów lżony nic sobie nie robi. Zauważyłeś pewnie, że wielu jest i takich, którzy świadomie uzbudzają się w rodzaj „beztwarzowości”, by osiągnąć zamierzone cele. Człowiek bez twarzy - coraz częściej staje się to normą, chlebem powszednim, nie chcę już powiedzieć, że zaletą, bo i takich spotkałem, choć trudno w to uwierzyć... Tak, mój drogi, człowiek bez twarzy stał się... A zresztą... Mój problem polega na tym, że początek procesu „ubeztwarzowienia” zaobserwowałem już u siebie... Rzecz bowiem nie w tym, że mi odmówiono tu i tam, nie w tym nawet, że dla konieczności zwykłego przeżycia, przetrwania, zacząłem pracować na czarno... tak, na czarno, na budowie. Rzecz w tym, że nie mogąc się z tym wszystkim pogodzić zaczynam zastanawiać się, jakby sobie tu przywrócić poprzednie i niedgysiejsze korzyści, choć jestem świadom, że będzie to musiało czasami oznaczać utratę twarzy! Rozumiesz?! To jest mój rzeczywisty problem! Cała reszta należy do kategorii zdarzeń losowych, które jednym się zdarzają, innym nie... Mnie się zdarzyły! Trudno! Z tym też trzeba żyć... Pocieszam się myślą, że wobec dna, które osiągnąłem, wszystko cokolwiek by się nie zdarzyło, może oznaczać już tylko poprawę... Nie chciałbym jednak osiągnąć tej poprawy za wszelką cenę, a taka groźba wisi nad nami zawsze, gdy źle jest zbyt długo i zbyt dotkliwie... Podły los niszczy człowieka...”

„Zabrzmiało to tak, jakby moralność miała być luksusem, na który stać tylko niektórych...”, wtrąciłem.

„W jakieś mierze jest to prawdą...”

„Ależ byłby to szczyt nieuczciwości, gdyby wraz z bogactwem materialnym miała następować obfitość ducha! Byłoby to niedopuszczalne!”

Tadeusz podszedł ciężko do stołu i uderzył otwartą dłonią o jego blat.

„A kto, do diabła, ci powiedział, że los ma być wobec nas uczciwy!? To tylko twe oczekiwania wysane z palca, wycytane z lektur, podsłyszane wśród dobrych ludzi... Tak, mój drogi... Los nie jest uczciwy wobec nas... krótko mówiąc, podkłada nam chętnie świnię... Sztuka życia polega jednak na tym, by pozostać uczciwym wobec wydarzeń, którymi nas raczy, i wobec siebie, wobec tych wydarzeń... A więc, w zamian za nieuczciwość losu, my winniśmy pozostać uczciwymi wobec niego... Jeśli się głębiej zastanowisz okaże się, że to żaden absurd...”

c.d.n.

Tomasz PIERCHAŁA

WYSTAWA DZIEŁ BOLESŁAWA BIEGASA W POLSCE

(PŁOCK 8.09. - 11.11.1997)

ROZMOWA Z KOMISARZEM WYSTAWY, EWĄ BOBROWSKĄ-JAKUBOWSKĄ

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL: *Bolesław Biegas - polski malarz, rzeźbiarz i dramaturg przybył do Paryża w 1901 roku i pozostał tu do końca życia. W Polsce jest mało znany. Jest nadzieja, że ten stan rzeczy się zmieni po wystawie, jaką zorganizowała Pani w Muzeum Mazowieckim w Płocku, pokazując tam część zbiorów z Paryża. Czy może Pani przypomnieć historię tej wystawy?*

EWĄ BOBROWSKĄ-JAKUBOWSKĄ: Projekt wystawy powstał kilka lat temu, bezpośrednio po wielkiej retrospektywie Biegasa, zorganizowanej przez Derynga w 1992 r. w Trianon de Bagatelle w Paryżu. Wystawa ta miała zostać następnie zaprezentowana w Muzeach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Płocku. Ale ponieważ było to duże przedsięwzięcie międzynarodowe, narodziły się rozmaite trudności, które doprowadziły do istotnych zmian. Zamiast czterech prezentacji została tylko jedna, zamiast 180 planowanych dzieł jest tylko 100. Zmienili się autorzy. Prace nad wystawą przejął od Derynga w kwietniu br. w organizacji ekspozycji zaangażowanych było trzech partnerów: Muzeum Mazowieckie jako gospodarz, Towarzystwo Historyczno-Literackie i dwie prywatne kolekcje ze Szwajcarii i z Francji.

ARD: *Dlaczego wybór padł na Muzeum Mazowieckie w Płocku?*

EBJ: Po pierwsze, Biegas urodził się na Mazowszu, niedaleko Ciechanowa w 1877 r. Z samym Płockiem również był związany, bywał tutaj. W Płocku mieszkał jego pierwszy opiekun i mecenas - ksiądz Rzewnicki. Jest też przyczyna merytoryczna. Płockie Muzeum to Muzeum Secesji, a dzieła Biegasa to w większości dzieła należące do sztuki secesyjnej.

ARD: *Co znalazło się na wystawie w Płocku? Jak wiemy, wiele eksponatów pochodzi z Muzeum im. Biegasa w Bibliotece Polskiej w Paryżu.*

EBJ: W Płocku znalazło się 100 dzieł, z czego 80% z kolekcji zagranicznych. Trzydzieści dzieł przyjechało z naszego paryskiego Muzeum, a 50 z francuskich, szwajcarskich i niemieckich zbiorów prywatnych. Zbiory polskie wystawiane w Płocku to prace będące własnością Muzeum Narodowego w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, Muzeum Okręgowego w Ciechanowie, Muzeów Mazowieckiego i Diecezjalnego w Płocku. Kilka prac pochodzi z polskich kolekcji prywatnych.

ARD: *Są to przede wszystkim rzeźby?*

EBJ: Na wystawie pokazujemy pół na pół rzeźbę i malarstwo. Ale rzeczywiście Bie-

gas był znany i ceniony przede wszystkim jako rzeźbiarz.

ARD: *Czym wytłumaczyć fakt, że tak długo go w Polsce nie było? Polska dopiero teraz poznaje go i odkrywa?*

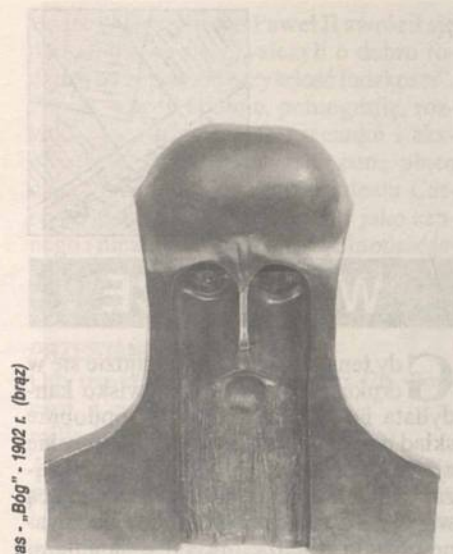
EBJ: Biegas wystawiał w Polsce regularnie. Po raz ostatni jednak w 1911 r. Jego dzieła spotykały się tam z ostrą krytyką, więc prawdopodobnie poczuł się dotknięty i już więcej w kraju wystawiać nie chciał. Zwłaszcza, że we Francji jego twórczość oceniana była bardzo pozytywnie. Dzieła Biegasa były więc nieobecne w Polsce już przed wojną. Drugą przyczyną, zasadniczą i ideologiczną to fakt, że Biegas był zagorzałym antykomunistą i głęboko przeżył przejście Polski, po II wojnie światowej, w sferę wpływów Sowieckich. Nie chciał więc zostawić swej spuścizny jakiegokolwiek instytucji tamtego reżimu. Zmarł w 1954 r., w okresie żywego, jeśli nie najostrzejszego stalinizmu. Artysta pragnął swe dzieła przekazać którejs z instytucji emigracyjnych. Zwracał się do rządu londyńskiego. W sumie, wybór padł na kształtujące się wówczas kolekcje Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej. W ten sposób zasadnicza część jego dzieł pozostała w Paryżu, a ponieważ nie było oficjalnych stosunków pomiędzy Biblioteką Polską a Polską komunistyczną, sztuka Biegasa nie była w kraju znana.

ARD: *We Francji Bolesław Biegas był, zdaje się, bardziej znany i ceniony?*

EBJ: Biegas zrobił we Francji karierę artystyczną. Ale tak, jak w wypadku większości artystów polskich, którzy znaleźli się w Paryżu na początku wieku, trwała ona głównie do I wojny światowej. Bardzo ciepło przyjęły go kręgi symbolistów, pisali o nim znani krytycy. Po wojnie, artysta, podobnie jak Boznańska, czy w pewnej mierze Makowski, niezupełnie odnalazł się w nowej rzeczywistości „szalonych lat” i w nowym powojennym świecie. Sam usuwał się ze sceny artystycznej. Dzisiaj jego prace są cenione przez francuskie historyków sztuki. Jego „Sfinks” jest jedynym polskim dziełem, jakie można oglądać w Muzeum d'Orsay. Rzeźbę Biegasa kupiło też Muzeum Sztuk Pięknych w Lyonie, mamy nadzieję, że trafi on i do innych muzeów.

ARD: *Co Panią, która na co dzień obcuje z jego sztuką, najbardziej w nim fascynuje, wzrusza?*

EBJ: Moje spojrzenie jest na pewno trochę skrzywione, bo jest to spojrzenie profesjonalisty. Ale muszę powiedzieć, że z dziełami Biegasa można żyć na co dzień.



B. Biegas - „Bóg” - 1902 r. (brąz)

Jego prace stoją w moim biurze. Osobiście wolę jego rzeźby niż malarstwo, które też doceniam i które znajduje w tej chwili wielu amatorów. Jak każde dzieło symbolistyczne, jego rzeźby niosą przesłanie, a równocześnie są to dzieła estetyzujące, jak cała sztuka secesji czy art nouveau, są po prostu piękne.

ARD: *Z kim współpracowała Pani w Polsce przy organizowaniu płockiej wystawy?*

EBJ: Przede wszystkim z dyrektorem Muzeum Mazowieckiego w Płocku, Tadeuszem Zarembą, który był komisarzem odpowiedzialnym głównie za stronę polską i Katarzyną Budkiewicz. Ja objęłam komisariat wystawy od strony zagranicznej, z wyborem dzieł z kolekcji zagranicznych, stroną merytoryczną katalogu...

ARD: *Czy przy okazji płockiej wystawy nastąpiły jakieś ciekawe odkrycia?*

EBJ: Tak, szczególnie w przypadku kolekcji prywatnych w Polsce. Okazało się, że w Polsce jest więcej rzeźb Biegasa niż sądziliśmy. Warszawie, w zbiorach prywatnych natrafiłszy na 3 małe, ale bardzo piękne rzeźby. Jedną z nich, *Macierzyństwo*, została naznaczona przez historię, została bowiem uszkodzona kulą czy odłamkiem w drugim dniu Powstania Warszawskiego. I w tym stanie, jako świadectwo epoki, wystawiamy ją w Płocku.

Rozmawiała

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

E. Bobrowska-Jakubowska, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego i Sorbony (historia sztuki), sprawuje pieczę nad Muzeum A. Mickiewicza, Muzeum im. B. Biegasa i Kolekcjami Artystycznymi THL i Biblioteki Polskiej w Paryżu. Organizatorka, wraz z G. Jakubowskim-B. de Weydenthałem wystaw poświęconych polskiej sztuce i historii (m.in. dzieł O. Boznańskiej, J. W. Zawadowskiego, *Udział Polaków w Ruchu Oporu we Francji, Czas pokoju - czas wojny. Polscy artyści w Paryżu w latach 1900-1918*). Prowadzi badania nad polską obecnością artystyczną we Francji.



W POLSCE

Gdy ten przegląd prasy znajdzie się w druku znane będzie nazwisko kandydata na premiera i prawdopodobnie skład nowego rządu. Zatem zajmijmy się zjawiskami bardziej ogólnymi, ale związanymi z atmosferą polityczną panującą w kraju. Napięcie polityczne spowodowane zostało między innymi działaniami ustępującej koalicji, która w przysłowiowym skoku na kasę podjęła szereg decyzji, mających na celu zawładnięciem możliwie największej liczby liczących się stanowisk w kraju.

Dożywotnie mianowanie prokuratorów krajowych, mianowania urzędników służby cywilnej to najbardziej spektakularne kroki postkomunistów. Sprowadzają się one do tego, że odchodząca od władzy koalicja w dalszym ciągu będzie miała znaczny wpływ na rządzenie w różnych segmentach władzy. Wiceprzewodnicząca Rady Służby Cywilnej, dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej Maria Gintowt-Jankowicz stwierdza: *Trudno się dziwić, że politycy tych wszystkich ugrupowań, które w najbliższych dniach utworzą rząd, zgodnie deklarują brak zaufania do zastosowanych procedur i do ich wyników.* Jak podaje (Rzeczpospolita z 11/12 października) p. Gintowt-Jankowicz wyjaśnia, że skoro rada przez kilka miesięcy nie zajęła stanowiska wobec faktów związanych z wprowadzeniem w życie ustawy, to obradowanie nad organizowaniem szkoleń - *zakrawa na groteskę czy też kpinę z samych siebie.* Podana do publicznej wiadomości, że rządząca koalicja podjęła działania pospieszne zakończone mianowaniem do kategorii A i ustabilizowaniem stosunkowo licznej grupy wysokich urzędników.

Dodajmy, że po mianowaniu ich urzędnikami służby cywilnej będą oni pełnić wysokie stanowiska w administracji, będą nieusuwalni, większość z nich to dawni funkcjonariusze młodzieżowych organizacji komunistycznych i PZPR.

Od dłuższego już czasu abp lubelski Józef Zyciński podejmuje problem obrachunków moralnych z PRL. W głębokim i trafnym felietonie Arcybiskup pisze („Plus Minus” nr 13 z 11/12 października): *Powtarzane do znudzenia argumenty, że wśród osób obdarowanych stanowiskami dominują kompetentni eksperci, nie brzmią również przekonująco. Przed laty warunkiem podobnych nomi-*

O CZYM PISZĄ INNI

nacji była przynależność do awangardy proletariatu. Awangarda zaś ze swej istoty wymaga kompetentnych ekspertów. Zmiany mamy więc głównie na poziomie terminologii... Ludzie z maskami, badający na każdym etapie kierunki wiatru, przetrwali do dziś jako smutne dziedzictwo tamtego systemu. Brak twarzy i statycznych zasad tworzy z nich polską wersję Musilowskiego „człowieka bez właściwości”. Ścisłej mówiąc mają oni jedną właściwość: potrafią w każdych warunkach szukać korzyści materialnych za każdą cenę. Nie ma dla nich żadnej wartości, której nie potrafiłby urynkować. Nie można nawet wykluczyć, że na obecnym etapie zaczną nagle demonstrować swój ultrakatolicyzm. I nie zostawią nawet ciebie wątpliwości, że są znacznie bardziej katolicycy niż sam papież”.

Po każdych wyborach prowadzona jest swoista licytacja. Kto został największym przegranym, kto wygranym. O wygranych jeszcze będzie okazja pisać. Kto natomiast jest największym przegranym? Paradoksalnie, ale prawdziwie - prasa wyraźnie akcentuje, że największym przegranym jest partia, która uzyskała 25% głosów czyli komuniści. A wśród nich do największych przegranych zaliczany jest Cimoszewicz, który łącząc dwie funkcje: premiera i szefa kampanii wyborczej SLD pokazał, żeby użyć jego ulubionego określenia, „haniebną” arogancję i niedotrzymanie słowa, (m.in. obiecał powodziać 1000 domków). Wielkimi przegranymi są liderzy partii chłopskiej, PSL, która dała z kolei pokaz zachłanności na wszelkiego rodzaju stołki, od tych w mediach po ministerstwa kultury, obrony itp. Przegranym jest postać w jakimś sensie tragiczna, kiedyś działacz „Solidarności”, potem kluczający lewicowiec Ryszard Bugaj. Pisze o tym felietonista „Zycia” (11/12 października): *Rezygnacja Ryszarda Bugaja z kierowania Unią Pracy oznacza prawdopodobnie początek końca tej formacji. Zastąpił go Aleksander Małachowski, który przyczynił porażki wyborczej upatruje w zbyt ostrych atakach na SLD, który w wszystkich sprawach ma podobne zdanie co postkomuniści. Charakterystyczne też, że do walki o schedę po Bugaju stają politycy z postpezetperowskiego skrzydła partii - Wiesława Ziółkowska czy Marek Pol. Z Bugajem odchodzi w niebyt pomysł, który zaczął być realizowany w roku 1992, a pewien sukces odniósł w roku 1993, wraz z umiarkowanym sukcesem wyborczym UP. Był to pomysł na budowę autentycznej lewicy ponad biograficznymi podziałami. Lewicy, tworzonej wspólnie przez wrażliwych społecznie laickich solidarnościowców i nieskompromitowanych działaczy PZPR. Dziś porażka UP przyjmowana jest przez*

wielu z nieskrywaną radością, jako porażka partii skrajnej „lewackiej”. Lider UP stawiał sobie zwłaszcza w ostatnich latach bardzo minimalistyczny cel - użytkowanie w ramach kapitalistycznej gospodarki i nawet w ramach dość liberalnego kursu kolejnych ministrów finansów rozwiązań korzystnych dla mniej zamożnych grup społecznych. Zapewne nie zawsze jego konkretne pomysły były racjonalne. Jednak to nie błędy Bugaja, nawet nie słaba kampania wyborcza doprowadziła do ostatecznej klęski, ale zawężające się pole manewru na polskiej scenie politycznej. Dla UP nie ma dziś dobrych rozwiązań. SLD będzie w opozycji bardziej socjaldemokratycznej niż przy władzy, więc jesteśmy skazani na współdziałanie z nimi - mówi wielu polityków UP, nawet takich, którzy do postkomunistów się nie garnęli. Ale to jest właśnie początek końca Unii Pracy.”.

Ina koniec fragment artykułu Marka Orzechowskiego w „Tygodniku Powszechnym” (nr 41 z 12 października), który dotyczy ciągle aktualnego tematu, integracji Polski i Polaków z Zachodem *Wielu przyjeżdżających na Zachód Polaków nie potrafi się w tym świecie poruszać. Z oddechem pewnej ulgi wracają do Polski, w której czują się swojsko. Otóż ta właśnie polska „swojskość” będzie jedną z największych przeszkód na drodze Polaków do pełnej integracji. Europa Zachodnia nie jest swojska, jest zimno rozsądna, pełna dystansu, uprzejmego uśmiechu w sklepie i bezwzględnego rozliczania się z odpowiedzialności. Nie wystarczy budowa autostrad, by zrównać krajobraz swojski z zachodnimi. Nie wolno Polaków straszyć Europą, w dodatku Europą, którą miliony z nas znają z własnych doświadczeń (co drugi Polak był już na Zachodzie i Zachód przywiózł ze sobą do domu). Być może u niektórych europejska ksenofobia bierze się z obawy, że po prostu nie podołają obowiązkowi i nie dopasują się do zachodnich standardów. Wolą zachować „polską swojskość”, by rządzić, ot tak, po naszymu. Słowo komentarza jest niezbędne. „Zapytania”, prowincjonalna „swojskość” zawsze blokowała rozwój. Jest to czymś cofającym, hamującym. Przy tym o jednym warto pamiętać. Aby w marszu do wspólnej Europy nie zgubić narodowych wartości, tego wszystkiego co niosą sobą strofy Norwida i Mickiewicza, muzyka Szopena i Wieniawskiego, aby w głupocie naśladownictwa nie stracić własnych korzeni. Człowiek, który przecina więz z rodzinnymi i narodowymi wartościami jest człowiekiem z nikąd, choćby jeździł po Paryżu czy Nowym Jorku najnowszym modelem „jaguara”.*

Prasoznawca

WE FRANCJI

OBJAWIENIA MARYJNE I SPRAWA ICH UZNANIA PRZEZ KOŚCIÓŁ.

Z okazji 80 - rocznicy objawień w Fati-mie Ph. Oswald przeprowadził wywiad dla „Famille Chrétienne” (9 października) z Mgr H. Brincard, biskupem Puy-en-Velay i biskupem pomocniczym ze stowarzyszenia Dzieł Maryjnych.

Pytania postawione przez dziennikarza dotyczą m.in. znaczenia i miejsca kultu Maryjnego w życiu chrześcijańskim. Odpowiadając, Mgr H.B. zwraca szczególną uwagę na fakt, że posłannictwo Maryi w Kościele opiera się na - według wyrażenia Pawła VI - „przekazywaniu ludziom rysów jej Syna Pierworodnego”. Oznacza to, iż Maryja odgrywa pierwszorzędną rolę w życiu chrześcijan. Prawdziwe poświęcenie Matce Boskiej rozwija miłość Kościoła.

Jedno z pytań postawionych przez Oswald dotyczy zdania Kościoła na temat uznanych lub tylko przypuszczalnych miejsc objawień Maryjnych. W odpowiedzi Mgr H.B. zaznacza, iż Kościół uznaje objawienia Najświętszej Dziewicy za możliwe. Wierzy, że Pan Bóg, Aniołowie i Święci mogą ukazywać się wierzącym w sposób nadzwyczajny. Opiera się tutaj na świadectwie Pisma Świętego (szczególnie na Ewangelii, Pismach Apostołów). Kościół pragnie jednak zachować wiernych przed przecenianiem łask i nadzwyczajnych darów na niekorzyść zwy-

czajnych źródeł życia boskiego w duszach: łaski uświęcającej, słowa Bożego, sakramentów...

W dalszych pytaniach P.O. interesuje się miejscami objawień nie uznanymi lub nie uznanymi dotąd przez Kościół. Wśród ciekawych obserwacji Lgr H.B. na ten temat przytoczmy Jego uwagę, iż: „łaski duchowe, uzdrowienia nie są nieomylnym znakiem autentyczności objawienia. Jest to przede wszystkim odpowiedź Miłosierdzia Boskiego na modlitwę wiernych przepelnionych wiarą. To nie dzięki objawieniom wierni otrzymują łaski, lecz pobozność pielgrzymów, którzy w dobrej wierze udają się do miejsc objawień łask im przysparza.

JAN PAWEŁ II W BRAZYLII NA SPOTKANIU Z RODZINAMI.

W „Pèlerin Magazine” z 10 października i w „La Vie” z 9 bm. czytamy o podróży papieskiej do Brazylii. Geneza Drugich Światowych Spotkań Rodzin przypomina powstanie ŚDM. W 1994r. - Międzynarodowym Roku Rodziny - 150 tys osób przybyło do Rzymu. Był to fenomen, jakiego Papież nie chciał pozostawić bez przyszłości.

„Miasto Rio - jest źródłem inspiracji. Bezustannie spotyka się tutaj architekturę Boską. Jest tu także architektura ludzka. Lecz Boska dominuje. Architektura Boska i ludzka dopełniają się jak miłość i odpowiedzialność - dwie osie rodziny” - mówił Ojciec Święty w czasie zamknięcia Kongresu Teologicznego na temat Rodziny.

Będąc w Brazylii Jan Paweł II zwrócił się do katolików, aby „walczyli o dobro rodziny, by zapewnić przyszłość ludzkości”. Papież potępił aborcję, pornografię, rozwody, lecz także „brak szacunku i eksploatację, za co najwyższą cenę płać dzieci.” Zwrócił się do prezydenta Cardoso: „Brońcie Waszej rodziny jako cennego i niezastąpionego daru. Chronieć jej poprzez sprawiedliwe prawa zwalczające nędzę i ranę bezrobocia”.

PRZESTAŃCIE SIĘ KLÓCIĆ!

Oto temat kolejnej rozprawki Ch. Ponsard, z cyklu „Wiara w rodzinie” - „Famille Chrétienne” (9 października).

Autorka podejmuje problem nieporozumień występujących między dziećmi w rodzinie, konflikty przenoszone są zresztą w późniejsze życie dorosłe.

W pewnym sensie dobrze jest się czasem pokłócić - pisze Ch. P. Dobrze, jeśli nieporozumienia „wybuchają”, lecz nie w jakikolwiek sposób. Rodziny, w jakich niemożliwym jest dać wyraz swojej złości, czy „pokazać pazury” ryzykują, iż pod pokrywą pokory pozostaną uczucia zgorzknienia. Powtarzanie: „prześciancie się klócić!” nie wnosi nic. Jeśli gwałtowne uczucia są zaraźliwe, to spokój również: Im głośniejszy krzyczymy, tym bardziej podnoszą głos dzieci; im bardziej jesteśmy spokojni, tym bardziej spokój udzieli się dzieciom. Stąd wynika, iż nie trzeba podnosić alarmu w przypadku najmniejszego konfliktu. Im mniej interweniuje-

dokończenie na str. 21

PORADY PRAWNE

O REGULARYZACJI POBYTU - RAZ JESZCZE

W związku z licznymi zapytaniem dotyczącymi legalizacji pobytu przypominamy 11 kryteriów zawartych w okólniku ministra spraw wewnętrznych z 24 czerwca br. (W kilku poprzednich numerach G.K. drukowaliśmy cały cykl na ten temat: w nr 28(3-10.08); nr 29(17-24.08); nr 30(31.08); nr 31(14.09); nr 32(21.09)).

1. Małżonek obywatela francuskiego.

Ślub nie później niż rok przed złożeniem podania, minimalny pobyt 1 rok, wspólne pożycie małżeńskie, brak zagrożenia dla porządku publicznego (popętnienie czynów przestępczych), brak bigamii.

2. Małżonek obcokrajowca posiadającego legalny pobyt.

Poza wymogami z poprzedniego punktu wymagany jest - albo pobyt przez 5 lat, albo posiadanie dziecka we Francji.

3. Małżonkowie uchodźców politycznych.

4. Członkowie rodziny zainstalowanej od dawna we Francji.

Posiadanie mieszkania, stałych dochodów, posyłanie dzieci do szkoły.

5. Rodzice dzieci poniżej 16 lat, urodzonych we Francji.

Pobyt przez okres 5 lat, faktyczna opieka nad dzieckiem, brak zagrożenia dla porządku publicznego.

6 i 7. Młodzi obcokrajowcy oraz dzieci małoletnie przybyli do Francji poza procedurą łączenia rodzin.

8. Obcokrajowcy bez rodziny na utrzymaniu.

Posiadanie wcześniej dokumentu pobytu, staż wyjątkowo krótszy niż 7 lat.

9. Odrzuceni wnioskodawcy azylu politycznego.

10. Chorzy obcokrajowcy.

Leczenie chorego (specjalna lista chorób) wymaga dłuższego pobytu we Francji).

11. Studenci, którym odmówiono karty pobytu.

Forma oraz termin.

Zainteresowane osoby powinny zwrócić się drogą pocztową, w formie podania pisemnego, do terytorialnie kompetentnej prefektury. Do podania należy dołączyć 3 zdjęcia, kserokopie paszportu (uwaga

na jego ważność - przynajmniej rok na przód), oraz wszelkich dokumentów wskazujących na wiarygodność stwierdzeń zawartych we wniosku. Oryginały będą wymagane w momencie wezwania na prefekturę. Ostateczna data złożenia podania mija z dniem 31 października 1997 r. Jeżeli w okólniku z 24 czerwca 1997 istnieje warunek długości pobytu. Zostanie ona policzona w momencie wysłania wniosku. Tak więc, w niektórych sytuacjach lepiej będzie opóźnić moment wysłania wniosku, pamiętając jednakże o ostatecznej dacie 31 października. Oczywiście, podanie należy wysłać listem poleconym z potwierdzeniem odbioru (lettre recommandée avec accusé de réception), zachowując jego kopie oraz listę załączników.

Bilans z końca września.

Na 120 tys. podań, przyznano już ok. 5 tys. kart pobytu. Odmów definitywnych jest na razie kilka razy mniej. Może to świadczyć o liberalnej interpretacji okólnika.

Wiesław DYŁĄG





POLACY W BENELUKSIE

BRADI BARTH

W kościele Sainte Catherine w Brukseli

Wystawa twórczości Bradi Barth jest zawsze wydarzeniem. Malarstwo jej jest zupełnie osobną sztuką, ponieważ tematem obrazów jest głównie okres życia Matki Boskiej, Apostołów i ludzi z tej epoki. Styl, który odpowiada treści obrazów, wzoruje się na malarstwie z XV -XVI wieku, przy użyciu nowoczesnych materiałów.

Bradi Barth urodziła się w Sankt Gallen w Szwajcarii i wczesnie odkryła swe zdolności malarskie. Spotkanie z twórczością Van Eyck'ów, Memlinck'a, Breughel'a było dla niej odkryciem. Treść obrazów, symbolika, kolory, drobiazgowość detali, przyciągnęły ją nieodparcie. Ażeby poznać technikę tego malarstwa postanowiła przyjechać do „źródła” czyli do Gandawy, gdzie wstąpiła do Akademii Sztuk Pięknych i gdzie się w końcu osiedliła. Na początku jej twórczości tematami były sprawy ludzi z jej najbliższego otoczenia, z Belgii, z Europy, z Ameryki Południowej, wnętrza domów i krajobrazy, w których ci ludzie żyli, a nawet patelnia ze smażącym się jajkiem, na które patrząc czuło się dosłownie zapach tego przysmaku.

Przez wszystkie jednak lata powracał temat religijny (dla siebie i nigdzie nie wystawiany). Postać i życie Matki Boskiej stało się coraz bardziej bliskie i frapujące.

Naturalnie temat ten wymagał doskonałej znajomości warunków w jakich żyła Święta Rodzina, znajomości wydarzeń i osób ją otaczających. Głęboka wiara, religijność i liczne dzieła na ten temat, pozwoliły wejść w psychikę Matki Boskiej i jej otoczenia, a Ewangelia dała solidne oparcie.

Powstała w ten sposób seria obrazów o życiu Matki Boskiej. Obrazy te stały się ważnym elementem ewangelizacji. Amatorzy sztuki wchodzą na wystawę, ażeby obejrzeć po prostu serię obrazów, a wychodzą po ich obejrzeniu przemienieni do głębi, zdając sobie sprawę, że spotkali Chrystusa i Matkę Bożą i to wrażenie pozostaje na zawsze.

Taka jest twórczość Bradi Barth!

Wystawia ona „Historię Życia Matki Bożej” w kościołach i w klasztorach lub w otoczeniu, które pasuje do tematu. Ludzie przychodzą, żeby się modlić, oglądając życie Najświętszej Maryi Panny. Bradi osiągnęła to, co było tak zasadnicze w twórczości średniowiecza: ludzie odczytują w jej obrazach Ewangelię, tak jak odczytywali ją na kapitelach kolumn i witrażach romańskich. Jest to lektura serca i wiary.

Bradi Barth wystawiała swe obrazy w wielu miastach w Belgii, a także w Monachium, Londynie, Haarlem, Danver, Oklahoma, Chicago, Nowym Jorku. Obrazy te znajdują się w muzeach w Europie, Australii, na Bermudach i w Stanach Zjednoczonych. W 1989 r. Historia Matki Bożej wydana została w formie książki pt.: „Magnificat”, gdzie każdemu obrazowi towarzyszy tekst Ewangelii, który zainspirował ten obraz. Jeden z egzemplarzy otrzymał Ojciec Święty Jan Paweł II.

Książka ta wydana została głównie z myślą o wysłaniu jej do krajów, gdzie prześladowano religię. Wszystkie teksty były w kilku językach m.in. po polsku. Książki te poszły do tych krajów poprzez tajne kanały i oczywiście bezpłatnie. Jest to jeszcze inny przykład ewangelizacji.

Wystawa w kościele św. Katarzyny przy placu Ste Catherine w Brukseli odbyła się od 10 do 13 września br. i przyciągnęła wiele osób.

Z. MROZOWSKA

DUCH ŚWIĘTY W AMSTERDAMIE

Holandia nie należy dziś do krajów, które mogłyby poszczycić się dużą liczbą katolików. Tym przyjemniej Polakowi, gdy słyszy, że w Amsterdamie obchodzone jest 50-lecie duszpasterstwa polonijnego w Holandii. Rocznicą jest nieco umowna, bo duszpasterstwo polskojęzyczne istniało w Niderlandach już od początków XX wieku, ale okres lepiej udokumentowany rozpoczyna się w roku 1947, kiedy to z Niemiec przybył do Holandii ks. Leon Romała. Tak więc dla lubiących okrągłe daty rok 1997 wydaje się znakomitym momentem do uroczystego podkreślenia obecności Polaków-katolików w tym kraju.

Gospodarzem jubileuszowych obchodów jest ks. Sławomir Trypuć - najmłodszy i chyba najenergiczniejszy spośród polskich duszpasterzy w Niderlandach.

Ks. Sławek przebywa w Holandii od 1990 r. i tak jak trzech pozostałych administratorzy Polskich Misji Katolickich - jest członkiem Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Patronem amsterdamskiej Misji jest od 1990 r. Duch Święty i - można wierzyć albo nie - ale czułem jego obecność podczas uroczystości.

Kierowana przez ks. Sławka Misja wciąż nie ma swego kościoła. Brak własnej siedziby jest stałą bolączką Polaków północno-zachodniej Holandii. Kościoły wynajmowane są od parafii holenderskich na godziny nabożeństw, co znacznie utrudnia pracę duszpasterską. Najlepiej jednak współpraca układa się ks. Sławkowi z parafią p.w. św. Piusa X w Amsterdamie. Aż dziw bierze, że w przesiąkniętej postmodernizmem Holandii uchował się kościół pod wezwaniem tak zasadniczego Świętego i do tego papieża. Święty Pius X znany jest głównie ze swej encykliki *Pascendi dominici gregis* nazywającej modernizm „zbiornikiem wszystkich herezji”.

W każdym razie - czy to działanie Ducha Świętego czy patronat potężającego modernizmu papieża początku naszego wieku - dość powiedzieć, że kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej od 5 października 1997 r. już na stałe będzie wisiała w kościele, który udziela gościny Polakom od prawie 2 lat. Jest to niewątpliwy sukces ks. Sławka i całej wspólnoty.

Amsterdamska uroczystość uświetniona została przez wydanie niewielkiej książeczki o polonijnym duszpasterstwie w Holandii. Wydawnictwo to podaje szereg mało znanych faktów o historii Polaków w Niderlandach i mimo pewnych luk jest bardzo cennym źródłem wiedzy o polskojęzycznym pastoracie. Staranna szata graficzna, 28 fotografii i 60 stron formatu A5 jest przedsięwzięciem budzącym podziw i szacunek dla redaktorów: ks. Sławka i p. Ewy Dudek.

Msza Św. dziękczynna z okazji jubileuszu została w Amsterdamie odprowadzona w niedzielę 5 października przez Przełożonego Generalnego Towarzystwa Chrystusowego, ks. Tadeusza Winnickiego z Poznania. Koncelebrowali ją znakomici goście: ks. Ryszard Głowacki (przełożony Włosko-Niemiecko-Holenderskiej Prowincji SChr z Essen), ks. Ryszard Oblizajek

ULMAR

Rue Baron de Castro 12, 1040 Bruxelles ☎ 732.11.90

Szanowni Państwo!

ULMAR, kontynuator trzydziestoletniej działalności

Cepelii / Exbelco,

zajmuje się przekazywaniem pieniędzy

na adres lub na konto w każdym banku Polski.

Za naszym pośrednictwem możecie Państwo również otworzyć konto w dowolnym banku w Polsce.

Bliższych informacji udzielamy telefonicznie lub w biurze, gdzie oczekujemy Państwa

W ŚRODY I CZWARTKI OD 8.30 DO 17.00

(Przełożony Francuskiej Prowincji SChr), ks. Leon Brzezina OMI (Rektor Polskiej Misji Katolickiej na kraje Beneluksu), ks. Jerzy Grela (ekonom Prowincji SChr z Essen) i oczywiście gospodarz - ks. Sławomir Trypuć. Polskie władze reprezentował J.E. Stanisław Komorowski, ambasador Polski w Holandii, a holenderską parafię św. Piusa X - p. Brouwer, członek zarządu parafii.

Mszę św. rozpoczął hymn „Z dawna Polski tyś królową...”. Organy grzmiały, a zebranych ok. 350 wiernym nie brakowało w piersiach tchu. Wygłoszona z dużą ekspresją homilia ks. Generała podawała szereg pięknych przykładów utrzymywania polskości na emigracji i zadziwiającego jej spłotu z głęboką wiarą katolicką polskich emigrantów. Ks. Generał ma chyba najlepsze na świecie informacje o problemach Polaków za granicą (Chrystusowcy pracują nie od dziś na wszystkich kontynentach), więc homilii słuchało się z zapartym tchem.

Liturgia Ofiary została przygotowana nadzwyczaj starannie. Przy całym „konserwatyźmie” ks. Sławka, nikt nie może mu zarzucić, że „odsuwa laikat od ołtarza”. Doliczyłem się aż 23 osób świeckich zaangażowanych bezpośrednio w liturgię, a w liczbę tę nie wchodzi przecież chór, organistka, ministranci, kolektanci i spory tłumek fotografów. Wprawdzie zaangażowanie fotografów w liturgię nie miało raczej charakteru modlitewnego, ale cóż - faktem jest, że kręcili się wokół ołtarza. (Fotografowanie w kościołach podczas nabożeństw jest w Polsce nie do przyjęcia, jeśli nie ma się zdanego stosownego egzaminu i osobistego zezwolenia proboszcza. Ale problem ten na emigracji jest znany nie od dziś: nie znam sposobu w jaki dałoby się nauczyć Polonusów, by ich chęć zrobienia pamiątkowej fotki nie przewyższała szacunku należnego sprawowanej Ofierze).

Po Komunii św. zebrani wysłuchali wierszy („Częstochowska Pani” - Zofii Jasnoty i „Hymn do Czarnej Madonny” Romana Brandstattera) oraz dwu utworów Fryderyka Chopina w wykonaniu młodzieży z parafii ks. Sławka. Odnowiliśmy także Śluby Jasnogórskie.

W końcowym słowie ks. Generał podziękował wszystkim uczestnikom Mszy św. i zaapelował, by emigranci czuli się ambasadorami Polski za granicą. Do tego stwierdzenia nawiązał w chwilę potem w swoim krótkim wystąpieniu ambasador Polski, Stanisław Komorowski. W czytelnej aluzji do wygranych przez AWS w Polsce wyborów parlamentarnych wyraził radość z faktu, że tak on, jak i wszyscy zebrani będą bez sprzeczności teraz reprezentować Polskę za granicą.

Oświadczenie to wywołało poruszenie i spontaniczne brawa, co złaźniało należąną Mszy św. dotychczasową ciszę i skupienie. Po Mszy św. wiele osób podchodziło do ambasadora Komorowskiego i gratulowało mu znakomitego wystąpienia. Nic dziwnego: była to pierwsza złożona na „terenie kościelnym” deklaracja tej rangi przedstawiciela władz polskich identyfikująca go dość jednoznacznie z niepostkomunistyczną opcją polityczną. Budowanie poczucia naturalnej polskiej dumy wśród emigrantów nie jest zadaniem łatwym, ale J.E. Ambasador zdaje te trudne egzaminy na piątkę.

Mszę św. zakończyło grzmiące „Boże coś Polskę”. Goście przeszli do przykościelnej salki „kawowej”, w której przygotowane stopy kanapek, sałatek i ciastek zostały przez zaproszonych parafian dosłownie „zmięcione” w ciągu 30 minut. Apetyt dopisywał, bo całe uroczyste nabożeństwo trwało ponad 2 godziny.

Ks. Sławek podziękował pozostałym zebranych gościom, a w odpowiedzi usłyszał głośne „Sto lat”. W chwilę potem znalazł się w powietrzu rytmicznie podrzucany przez swoje... owieczki. I wtedy znowu poczułem, że w tej parafii jest prawdziwie Duch Święty. Budująca się wokół ks. Sławka parafia to żyjąca wspólnota, której Pasterz umiejętnie łączy hierarchiczny porządek i polską tradycję z inicjatywą świeckich.

Życzymy Mu i wszystkim parafianom, by ich wspólnota zarażała optymizmem nie tylko innych Polaków w Holandii, ale świeciła także przykładem dla parafii holenderskich, często dziś przeżywających kryzys tożsamości.

Paweł FALICKI

dokończenie ze str. 19

my, tym lepiej. Jedną z głównych przyczyn kłótni jest chęć zwrócenia uwagi rodziców, by Ci opowiedzieli się - każdy ma nadzieję - po jego stronie. Więcej korzyści przynosi reagowanie, gdy dzieci są grzeczne. Dobrze jest pomyśleć, że czasem nas potrzebują, okazać im naszą miłość, zainteresować się nimi, zanim nie zaczną przyciągać naszej uwagi w inny sposób, bardziej radykalny.

Uwaga na dzieci, które nigdy się nie kłócą! Ta pozorna łagodność może kryć niezdolność do wyrażania uczuć, nieumiejętność bycia sobą wobec innych. Niektóre dzieci tak bardzo boją się konfliktów, że wołają powiedzieć coś innego, niż myślą, by tylko nie spowodować kłótni. Trzeba wtedy je nauczyć, nie kłótni, lecz śmiałości w samoafirmacji.

Niektóre charaktery zgadzają się lepiej - trzeba wziąć to pod uwagę przydzielając dzieciom pokoje w domu. Kochać się jak bracia nie jest rzeczą łatwą dla nikogo. Życie rodzinne stawia nas w sytuacji próby niezależnie od wieku. Lecz nie zalamujemy się: Pan wskazuje nam drogę: „Miłujcie się wzajemnie, jak i Ja Was umiłowałem”. Droga ta prowadzi przez wybaczenie przeżywane codziennie w rodzinie.

(Opr. A.W.)

LISTY DO MARIII -TERESY

Pani Mario

Miałam wspaniały dom, kochających rodziców. Nasze stosunki w rodzinie opierały się na wzajemnym zaufaniu. Rodzice byli wyrozumiali. Mamie mogłam powiedzieć wszystko. To się nagle skończyło i to z powodu mojej bezgranicznej szczerości i zaufania do rodziców. Jestem najstarsza z rodzeństwa i wydaje mi się, że nigdy nie zawiodłam ich zaufania.

Miesiąc temu wróciłam z 18 urodzin mojego kolegi z klasy i w swej szczerzej naiwności powiedziałam, że spróbowałam marihuany. Powiedziałam, że zrobiłam to pierwszy raz i że nigdy już nie będę próbowała, bo mi się to wcale nie podobało. Nie chciałam się wylać, wszyscy to robili. I od tej pory atmosfera w domu stała się nie do zniesienia. Rodzice przeszukują moje rzeczy, nie pozwalają wychodzić i spotykać się z przyjaciółmi. Nie pomagają żadne zapewnienia, że to był jednorazowy incydent, że wcale tego nie zaakceptowałam. Nic do nich nie dociera. Życie moje stało się koszmarem. Nawet teraz żałuję swojej szczerości. Okazuje się, że tak naprawdę nie można być szczerym nawet wobec najbliższych. Co mam robić, jak przekonać rodziców. Tak mi brak dawnej szczerości, teraz się zamykam, bo boję się, że jeśli coś opowiem znów to będzie powodem niesłusznych podejrzeń.

Joanna

Droga Joanno, rzeczywiście trudno Ci znieść tak ogromną zmianę stosunku rodziców. Jednakże trzeba zrozumieć, że z pewnością bardzo Panią kochają i właśnie z troski o Panią powiadomieni, że w ogóle Pani sięgnęła po narkotyk, popadli w tak ogromne przeżalenie. Czasami tak niewinnie się zaczyna. Wiele młodych osób nie ma świadomości jak szybko i nieświadomie można się uzależnić. Oczywiście to nie dotyczy Pani przypadku. Nie powinnaś się zamykać w sobie, ale przekonywać rodziców, że nigdy tego więcej nie zrobisz, ale także powinnaś im uzmysłowić, że są pewne granice nieufności, których rodzice też nie powinni przekraczać, jeżeli wszystkim zależy na tym, aby znów w waszym domu zapanowała atmosfera zaufania i miłości. Proszę jednak mieć pełne zrozumienie dla może przesadnej troski rodziców. Także z Pani strony musi wyniknąć zrozumienie sytuacji. Jestem przekonana, że wszystko wróci do dawnej atmosfery wzajemnego zaufania. Musi Pani jednak dać rodzicom czas na otrząśnięcie się z wrażenia, jakie wywołała jej wyznanie.

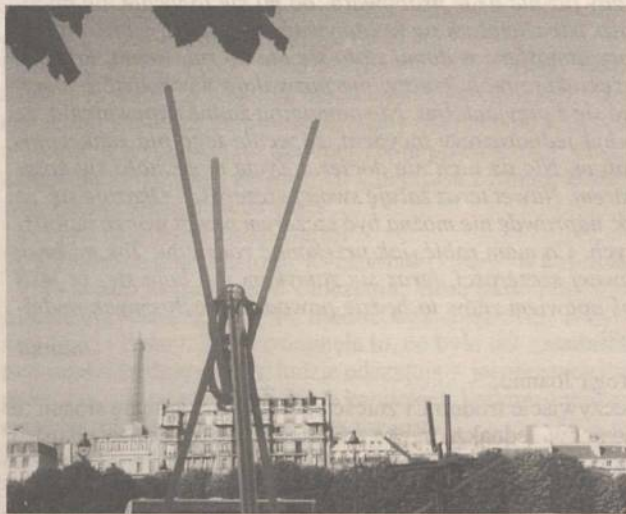
Maria Teresa LUI

PLAC INWALIDÓW: GIGANTYCZNE RZEŻBY

Okilka kroków od ambasady RP w Paryżu, na słynnej Esplanadzie Inwalidów, gdzie znajduje się skromna tablica upamiętniająca miejsce spotkań Polaków i Francuzów protestujących przeciwko stanowi wojennemu, w niebo wstrzeliwiają wielkie, stalowe formy.

Paryż przywykł do ulicznych ekspozycji rzeźb. W 1994 r. prezentowano na Polach Elizejskich brązowe posągi kobiet, a także i zwierząt Botero wzbudzające podziw swoimi bujnymi kształtami. W ub. roku zariżo się od klasyki, począwszy od Roddina kończąc na kolorowych dziełach Niki de Saint-Phalle. Nasza rodaczka Abakanowicz również znalazła się wówczas wśród aeropagu artystów-rzeźbiarzy. Tym razem na „plener” wystawowy wybrano ogrom Placu Inwalidów - zachwycającego architekturą pobliskich, zabytkowych budowli, by wymienić masyw Grand Palais z prawej strony i Ecole Militaire z lewej strony Sekwany. Spacerującym Paryżanom i tysiącom turystów merostwo francuskiej stolicy zaproponowało tym razem stalowe formy powstałe pod okiem Marka di Suvero wsławionego monumentalnymi kompozycjami w Wenecji ubiegłego roku. Jakby na „entrée” ważnego spotkania artystów („Fiac-Foire Internationale d'Art Contemporain”) zademonstrowana z wyobraźnią (w rzeźbach) siła metalu kreuje twórcę na zwycięzcę nad niezniszczalną substancją.

Mark di Suvero, ur. w 1933 r. w Szanghaju dzieli swoją aktywność między Nowy Jork a Chalon-sur-Saone, gdzie pracuje od 1972 r. Spod jego ręki wyszły monumentalne rzeźby o wielkiej dynamice przekazu, które zakupiło wiele miast w USA: Waszyngton, San Francisco, Baltimore, Denver, Dallas. Metalowe dzieła pomalowane na roz-



maite kolory oddziałują niezwykle sugestywnie na tle miasta, któremu udało się zachować wieczny czar minionych epok. Przykładem tego działania jest niewątpliwie „Radość życia” - o ludzkiej formie unosząca ręce w euforycznym geście. Każda z rzeźb waży od dziesięciu do dwudziestu ton, osięgając 10 metrów wysokości. Do ich wykonania użyto stalowych bel tworzących węzły o subtelnej lekkości. Miasto i rzeźbiarska sztuka uliczna z pewnością należą do bardzo ciekawych propozycji kulturalnych zmuszających obserwatorów do różnorodnych poszukiwań, a tym samym do nauki abstrakcyjnego myślenia.

Tekst i fot. Zbigniew ROLSKI.

LUWR - MUZEUM SIĘDMIU OBLICZY NOWA KOLEKCJA SZTUKI STAROŻYTNEGO BLISKIEGO WSCHODU

9 października w Muzeum Luwru nastąpiła, w ramach ostatniego etapu projektu Wielkiego Luwru, inauguracja nowej kolekcji sztuki Bliskiego Wschodu w starożytności!

Program prac - wartości 22 milionów franków - zrealizowano z pomocą Fundacji dr Mortimera i Teresy Sackler, stąd nowa kolekcja otrzymała nazwę „Aile Sackler des Antiquités Orientales”. Dr M. Sackler, kierujący Fundacją ds. badań i produkcji w dziedzinie farmaceutyków (USA), jest jednocześnie znanym mecenasem nauki i sztuki, finansującym kolekcje w największych muzeach świata (m.in. Metropolitan Museum of Art w N. Jorku, National Gallery w Londynie, Ashmolean Museum w Oksford).

Kolekcja sztuki bliskowschodniej w Luwrze obejmowała dotychczas następujące sale: 1-6, Mezopotamia (część Richelieu,



Państwo Sackler przy Wazie z Amathontu - Luwr (fot. D. Długosz)

parter), 7-10 Iran IV-II tys. p.n.Chr. (część Richelieu, parter oraz w części Sully (parter) sale A.B.C.D. Sztuka Lewantu do II tys. p.n.Chr. Nowa kolekcja usytuowana w części Sully, na parterze, obejmuje 11 sal o łącznej powierzchni wystaw 1200 m² i prezentuje 2000 dzieł, datowanych na I tys. p.n.Chr., pochodzących z Iranu, Lewantu (Fenicja, Cypr) oraz starożytnej Arabii (Palmyra, Syria, Jemen). Na przełomie 1997/1998 planuje się dalsze prace muzeograficzne w Luwrze celem otwarcia sekcji „Trois Antiques” grupującej jednocześnie w unikatowy sposób sztukę Bliskiego Wschodu: rzymskiego, chrześcijańskiego i żydowskiego. Kolekcje sztuki starożytnego orientu w Luwrze, uważane za największe i najlepsze na świecie, ukazują historię wielkich mocarstw starożytnych, ale jednocześnie życie codzienne na Bl. Wschodzie, stąd posiadają one ogromne znaczenie naukowe i dydaktyczne. Bogactwo i różnorodność zbiorów sprawiły, iż dzieła zaprezentowano w sposób chronologiczny z uwzględnieniem podziału geograficznego (Mezopotamia, Iran, Lewant czyli Syria, Liban, Izrael, Cypr, Arabia).

oto charakterystyka kolekcji w nowych salach sztuki Bl. Wschodu, opracowanej naukowo i muzeograficznie przez zespół konserwatorów Luwru kierowany przez Annie Caubet: Iran (sale 2-16), Lewant (sale 17-18 i 21) oraz Arabia (sale 19-20);

Sala 2: Iran w epoce żelaza (XIV-VI w.p.n.Chr.) oraz dynastie neolamickie prezentowane przez sztukę nekropolii w Tépé Sialk i Tépé Giyan (środkowy Iran) w postaci ceramiki oraz wyroby z brązu, złota i srebra z Lurystanu, obiekty z terakoty.

Sale 12 i 13: Iran w epoce perskiego imperium Achemenidów (VI-V w.p.n.Chr.) prezentuje unikatowe dekoracje z pałacu króla Dariusza (522-486 p.n.Chr.) w Suzie, w formie monumentalnej głowicy kolumny z sali tronowej Apadana (wys. 7,6 m) oraz wspianych

emaliowanych wyobrażeń gwardii królewskiej („Archers”) i fryzów przedstawiających mitologiczne gryfy i lwy uskrzydłone!

Sala 14: Iran w epoce perskiego imperium Achemenidów (VI-V w.p.n.Chr.) prezentuje rzadkie fragmenty pochodzące z pałacu króla Dariusza w Persepolis (kolumny i dekoracje ścienne) jednej ze stolic olbrzymiego państwa perskiego;

Sala 15: Iran w epoce perskich Achemenidów (VI-V w.p.n.Chr.) stanowi kontynuację dekoracji z pałacu Dariusza w Suzie (piękne glazury i emalie ścienne).

Sala 16: Mezopotamia-Iran-Lewant w epoce królestw Seleucydów, Partów i Sasanidów (III w.n.e.) ze zbiorami mozaik, brązów, ceramiki i dekoracji;

Sala 17: Lewant w epoce królestw fenickich (VIII-II w.p.n.Chr.) prezentuje w krypcie zbiór cennych sarkofagów, m.in. króla Eszmunazara z Sydonu (V w.p.n.Chr.);

Sala 18: Świat Śródziemnomorski w Kartaginie i Afryce Płn. w epoce kolonizacji fenickiej (VIII-I w.p.n.Chr.), stanowi kolekcję sarkofagów kapłańskich z Kartaginy oraz stel wotywnych z cennymi inskrypcjami fenickimi i punickimi (alfabet);

Sala 19 i 20: Arabia w epoce (VII w.p.n.Chr. - III w.n.e.) przedislamskiej w postaci m.in. alabastrowych stel z Jemenu oraz sztuki starożytnej Syrii (królestwa Palmyry i Dura Europos III w.p.n.Chr. - III w.n.e.) stanowiącej syntezę form klasycznych grecko-rzymskich i orientalnych (cenne portrety nagrobne);

Sala 21: Lewant, sztuka Cypru w epoce (IX - I w.p.n.Chr.) ukazująca zróżnicowany charakter kultury na wyspie. Wśród zbiorów: monumentalna waza z Amathonu wykuta z bloku wapienia o średnicy 3,2 m datowana na VI w.p.n.Chr., służąca jako rezerwuuar wody w sanktuarium oraz statuy bóstw (Herakles) i postaci ludzkich.

Wernisażowi nowych sal sztuki Bl. Wschodu w Luwrze towarzyszy wystawa czasowa (do 5 stycznia 1998 r.) otwarta w części Richelieu, zatytuowana „Une Mission en Perse” opracowana przez Nicole Chevalier i prezentująca historię francuskich misji archeologicznych w Persji w latach 1897-1912, dedykowana dziełu i misji Jacques’a de Morgana. 11 października odbyło się w Auditorium Luwru międzynarodowe kolokwium poświęcone wazie z Amathonu i sztuce Cypru w starożytności, natomiast 22 października konserwator Beatrice André-Salvini zaprezentował publiczności „les nouvelles salles perses du Louvre”. Stanowi to niebywałą okazję poznania nowej kolekcji sztuki Bliskiego Wschodu w starożytności w największym muzeum świata.

Dariusz DŁUGOSZ
(Musée du Louvre)



POLACY NA ZACHODZIE

REVIN - ZŁOTE GODY WERONIKI I CZESŁA WA POLARCZYKÓW

Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszchemogący i Wszyscy Święci.

Drodzy i dostojni Jubilaci! Słowa, które przypomniałem przed chwilą wypowiedzieliście wobec Dobrego Boga pięćdziesiąt lat temu. Te słowa odmieniły Wasze życie i skierowały je na inne wspólne tory. Dziś zarówno dla Was jak i dla nas nabierają one szczególnego znaczenia. Nie tylko urastają do rangi symbolu. Wykraczają poza granice jubileuszu. One stają się dziś wymownym znakiem wielkich dzieł Boga, które czyni dla tych, którzy są Mu wierni.

Każdy sakrament Kościoła jest dla nas szczególnie doświadczeniem miłości i obecności Boga. To jest widzialny znak niewidzialnej łaski, jaką człowiek otrzymuje. Jednakże Sakrament Matrzeństwa jest szczególnie ważny i doniosły w ludzkim życiu. Już nie ma mnie i ciebie - od tej pory jesteśmy „my”, aby razem dzielić radości i smutki, dobrą i złą dolę, zdrowie i chorobę. Sakrament matrzeństwa jest wielkim „darem i jednocześnie tajemnicą”. Darem, bo udziela go sam Bóg, aby człowiek zaczerpnął z Boskiej miłości, mógł nią obdarzyć drugą osobę, z którą chce złączyć swoje życie. Bóg udziela łaski i siły, aby ta miłość była trwała, doskonała i pełna. Matrzeństwo to także jedna z największych tajemnic, wobec której możemy tylko stanąć zachwyceni. Żadne słowa nie wypowiedzą tego, co czują dwa łączące się ze sobą serca. To trzeba przeżyć, tego trzeba doświadczyć. O miłości już tyle powiedziano, tyle napisano, a nadal nas zaskakuje, a nadal otoczona jest tajemnicą, bo nie da się wyjaśnić tego w czym jest sam Bóg, który stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Wobec tajemnicy miłości możemy stanąć tylko zdumieni i bezradni. Nigdy jej nie odgadniemy i nie poznamy do końca. Nie zrozumiemy jak



to się dzieje. Wtedy wystarczająco i wyraźnie mówią serca, które odnalazły się wśród setek innych serc i spojrzeń.

Drodzy Jubilaci! Dziś, tak jak przed pięćdziesięciu laty, uczestniczymy w Waszej uroczystości. Wasze małżeństwo - ten dar i tajemnicę przyniesiecie ponownie przed ołtarz, aby prosić Tego, który Was obdarzył miłością, o dalsze błogostawieństwo i łaskę. Chcecie jeszcze raz prosić, aby Ten, który złączył Wasze drogi nadal Was prowadził.

W tym dniu, w którym patrzycie wstecz na swoje wspólne życie, w imieniu naszej Wspólnoty chciałbym Wam złożyć serdeczne życzenia i prosić, abyście nadal umacniali Waszą miłość. Bo każdego dnia trzeba wciąż od nowa o nią dbać. Trzeba ją pielęgnować i troszczyć się tak, jak o najpiękniejszy kwiat, który ozdabia nasz dom. Bo miłość jest krucha i delikatna. Trzeba o nią zabiegać, bo to właśnie ona nadaje piękna i barwy naszemu życiu. Ona pozwala na zawsze pozostać młodym.

Wasze świadectwo wspólnego, pięknego życia jest dla nas wszystkich przykładem, że warto tak właśnie żyć! Warto być przez całe życie z Bogiem i wspólnie Mu dziękować. Bo to właśnie Bóg pozwolił Wam się spotkać i przeżyć razem ten czas. Niech zatem Was prowadzi i umacnia.

Ks. Waldemar KRASNY



POLACY NA ZACHODZIE

„POLOGNE NATURELLEMENT”

Cykle wydarzeń kulturalnych w Strasburgu

Z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Strasburgu organizowany jest w okresie: październik-grudzień 1997 cykl 12 imprez pt. „Pologne naturellement”. Jego celem jest zaprezentowanie polskiej kultury oraz promocja turystyki do naszego kraju. Pierwsze imprezy zainaugurowano w dniu otwarcia europejskiego szczytu szefów państw i rządów w Strasburgu (10 października 1997).

Imprezom towarzyszy kampania reklamowa (12000 broszur informacyjnych, 85 wielkogabarytowych plakatów ulicznych, materiały prasowe, Internet).

Cykl doszedł do skutku dzięki pomocy finansowej merostwa Strasburga, MKiSZ, UKFiT (biuro w Paryżu), zaangażowaniu Instytutu Polskiego z Paryża oraz szeregu strasburskich stowarzyszeń i wielu osób. Całość przygotowań koordynował Konsulat. W opracowaniu koncepcji graficznej cyklu pomocy udzieliła pani Dorota Nijander, a przy organizacji koncertu z okazji 11 Listopada w katedrze strasburskiej pomaga m.in. zespół „Polonia” z Miluzy.

Maciej LEWANDOWSKI
Konsul Generalny

* Bliższe informacje można uzyskać
u p. M. Szelązek; tel. 03 88 25 50 72*202

† Śp. JADWIGA GWIAZDOWSKA z Sallaumines

Po powrocie z wakacji w Polsce zastała mnie smutna wiadomość, że nie żyje już pani Gwiazdowska. Była ona bardzo zasłużona w tutejszej parafii. Urodziła się w Polsce 28 września 1907 r. Wychowała razem z mężem 2 synów: Czesława i Edmunda. Po śmierci swojej siostry w Polsce sprowadziła jeszcze w 1946 r. dwie sieroty Franciszka i Annę Ziembę, które również wychowała. Po przybyciu do Sallaumines w krótkim czasie (17 stycznia 1951 r.) została prezeską Bractwa Różańcowego. Funkcję prezeski pełniła 46 lat wspaniale prowadząc Bractwo. Była też jakiś czas prezeską Bractwa Okręgu Lens, a nawet prezeską Związku Bractwa Różańcowego we Francji. Odznaczała się ofiarnością i poświęceniem dla dobra Kościoła. Była zakrystianką, zajmowała się ołtarzem, czystością kościoła, zaczynała pieśni na Mszach świętych i nabożeństwach, uczestniczyła w codziennej Mszy św. a nawet przez jakiś czas była gospodynią u ks. kan. Mieczysława Januszczaka na plebanii. Była „duszą” parafii. A kiedy choroba zmusiła ją do pozostania w domu, zawsze chciała przyjąć Komunię św. z racji I Piątku miesiąca i ważniejszych świąt. Często korzystała też z indywidualnej spowiedzi św. Przy różnych okazjach opowiadała księdzu jak ma rozplanowany dzień, kiedy odmawia poszczególne modlitwy, różaniec, litanie, koronki itp. Słuchając jej szczerych zwierzeń powiedziałem: Prezesko, wy się więcej modlicie niż ja jako



ZWIĄZEK REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH RP WE FRANCJI

KOMUNIKAT - ZAPROSZENIE

Zarząd Główny Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych RP we Francji uprzejmie zaprasza organizacje kombatanckie, Polską społeczność we Wschodniej Francji i wszystkich ludzi dobrej woli na doroczną uroczystość oddania holdu Poległym Żołnierzom Polskim, która odbędzie się w sobotę 1 listopada (Wszystkich Świętych) o godz. 10.00 na Cmentarzu 1 Dyw. Grenadierów w Dieuze (Moselle).

Prosimy o wydelegowanie pocztów sztandarowych, dla których zbiórka przed Bramą Cmentarną o godz. 9.45. Doroczną uroczystość zaszczyca swoją obecnością m.in. Konsul Generalny RP w Strasburgu i Attaché Wojskowy przy Ambasadzie RP w Paryżu. Opiekę duchową i modlitwy odprawią - ks. Leszek Soprych z Nancy i kapelan Kombatanatów we Francji ks. płk. Konrad Stolarek z Luksemburga. Dziękujemy za liczne przybycie. Po uroczystości na Cmentarzu w Dieuze, odbędzie się doroczne spotkanie koleżeńskie Członków Związku Rezerwistów i SPK Okręg Metz Wschodnia Francja - na które zapraszamy zainteresowanych i chętnych do wstąpienia w nasze szeregi.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU

Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Strasburgu.

Szanowny Prezes Stanisław Stankiewicz. Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Strasburgu potwierdza niniejszym przyjęcie czeku bankowego na kwotę 10.000 FF, przeznaczoną dla kombatanatów, którzy ucierpieli wskutek powodzi w Polsce. Powyższa suma zostanie przelana na konto wskazane przez urząd ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych.

Jednocześnie pragniemy gorąco podziękować za serce okazane w obliczu ludzkiej tragedii, która dotknęła nasz kraj. Pomoc ze strony Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych jest dobitnym przejawem solidarności ludzi, których połączyła walka o wspólne ideały wolności i demokracji. Wszelka pomoc ze strony Rodaków mieszkających za granicą przyczyni się do szybszego usuwania skutków żywiołu, a ofiary powodzi nie pozostaną osamotnione w walce o odbudowę swoich domostw, przywrócenie normalnych warunków bytowych i zabezpieczenie niezbędnych potrzeb.

Wyrażając podziękowanie również w imieniu tych, do których dzięki wam dotrze ta pomoc, proszę o przyjęcie wyrazów głębokiego szacunku.

Maciej LEWANDOWSKI
Konsul Generalny

ksiądz. Zamawiała często Msze św. zwłaszcza za zmarłego męża i za synów, a nawet o swoją szczęśliwą śmierć. Przykład jej katolickiego życia był przeogromny. Dlatego ks. abp Szczepan Wesoły przyznał jej (8.09.1992 r.) Dyplom medalu zasługi EXSULI BENE DE ECCLESIA MERITO nadanego Jadwidze Gwiazdowskiej z podziękowaniem za gorliwą pracę dla Kościoła i Wspólnoty emigracyjnej w Sallaumines. Jej śmierć nastąpiła 23 lipca 1997 r. Spoczęła na cmentarzu Sallaumines w grobowcu z mężem i rodziną. Ktoś powiedział o niej: „Brak jej nam w parafii. Ona o wszystkim myślała”. Dziś jej funkcje objęła pani Melania Peplińska.

„Przybądźcie Święci Boży, pospieszcie na spotkanie Aniołowie Pańscy. Przyjmijcie tę duszę - Jadwigę Gwiazdowską - i zaniescie ją przed Oblicze Najwyższego”.

Ks. Alfons SKOMOROWSKI T.Chr.



POLACY NA ZACHODZIE

MODLITWA POLAKÓW NA CMENTARZU W MONTMORENCY

1 listopada o godz. 15.00 Polska Misja Katolicka organizuje **NABOŻEŃSTWO ZA ZMARŁYCH** na cmentarzu w *Montmorency*

(gdzie połowę grobów stanowią mogiły Polaków).

Bilety na przejazd (50 FF) można nabyć u br. Władysława. (tel. 01 55 35 32 32) Wyjazd autokarem o godz. 14.00 spod Kościoła Polskiego (263 bis, rue St Honoré).

PIELGRZYMKĄ DO THIAIS

Polskie Zjednoczenie Katolickie i Polska Parafia w Paryżu **ZAPRASZAJĄ 2 LISTOPADA**

w pierwszą niedzielę po *Wszystkich Świętych* na tradycyjnie organizowaną

PIELGRZYMKĘ NA POLSKIE GROBY NA CMENTARZ W THIAIS

Wyjazd autokarem o godz. 14.00 spod Kościoła Polskiego (263 bis, rue St Honoré)

Bilety na przejazd można nabywać u Brata Władysława (50 fr).

KSIĘŻY PALLOTYNI

Uprzejmie zapraszają:

W niedzielę dnia 26 października na tradycyjne **Zaduszki w Montmorency.**

W programie:

Godz. 14.30 - odwiedzenie grobów polskich na cmentarzu.

Godz. 15.30 - Msza św. koncelebrowana w kościele Saint Francois (obok Księży Pallotynów).

Godz. 16.00 - spotkanie w domu księży Pallotynów w Montmorency.

Adres: 34, Chemin des Bois Briffaults

95 160 Montmorency

Tel.: 01.39.89.32.96.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA ZŁOŻYLI

Rozalia Rutyna	300 FF
Zofia Jankowska	3 000 FF
Bractwo Żywego Różańca - Rouvroy	925 FF
Józef Klich	200 FF
Helena Zgraja	200 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-78 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

W tym tygodniu, od 27 października do 2 listopada obchodzimy **Imieniny:**

Sabiny, Iwony, Szymona, Tadeusza, Felicjana, Wioletty, Zenobii, Przemysława, Krzysztofa, Urbana, Rajmunda

Wszystkim Solenizantom Szczęść Boże

JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI

1 LISTOPADA - 20 ROCZNICĘ ŚWIECEN OBCHODZI
KS. JÓZEF ŻMUDA

Z tej szczególnej okazji Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. prał. St. Jeż i Redakcja „Głosu Katolickiego” składają Drogiemu Księdzu Jubilatowi życzenia obfitych łask Bożych i wszelkiej pomyślności.

WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY DOM PMK W LOURDES

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Ks. A. Szymczak	250 FF
- Parafia Les Mureaux	350 FF
- Parafia Mantes la Ville	186 FF
- Parafia Plaisir	200 FF
Anna Lagarde	900 FF
Joseph Knutel	400 FF
Państwo Różyccy	900 FF
Gerard Texier	180 FF
Babara Mellington	300 FF
Mannings Kaplar	400 FF
Claudine Kuentzmann	540 FF
Pelagia Poletek	1800 FF
Związek Bractw Żywego Różańca - Brouay Labuissière	500 FF
Anonimowo	400 FF
Wanda Orszańska	900 FF
Kazimierz Chudy	540 FF
Leokadia Amirat	720 FF
Isabelle Michalik	

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

KUPON DO NADEŚLANIA WRAZ Z OFIARĄ

Imię i nazwisko.....
Adres..... nr tel.....
Ofiaruję 180 franków x metrów =
na zakup terenu pod rozbudowę Polskiego Domu w Lourdes
podpis.....

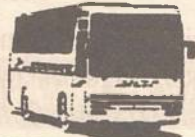
C.C.P. Association Concorde 34 272 10 U La Source (istnieje możliwość otrzymania zaświadczenia upoważniającego do niższej podatkowej).
Association Concorde - 263 bis, rue St Honoré - 75001 Paris

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE
Tel. 01 42 19 98 31 - 24/24 automat

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

6 razy w tygodniu przez cały rok

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIALYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PUŁAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEZEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

TOULOUSE	MARSEILLE	NICE	>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>> POLOGNE

Numery naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80;	St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70;	Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66;	Nimes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13;	
Kraków - (00 48 12) 22 73 48;	Warszawa - (00 48 22) 625 53 54



4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60
M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
do 31 MIAST POLSKI

BIALYSTOK*	KOSZALIN	PUŁAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
EŁK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SĘPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska
WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord) 75010 PARIS	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
Fax: 01 42 80 95 59	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola Pologne **voyages BARLATIER Paris (42)**

Dijon — Metz — Wrocław — Częstochowa — Opole — Kielce — Lublin — Stalowa Wola — Kraków — Katowice

St Etienne — Lyon

AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

PRACA:

* POLSKA FIRMA BUDOWLANA W NIEMCZECH poszukuje pracowników (murarzy, tynkarzy, itp) mających obywatelstwo francuskie. Praca w Niemczech - zakwaterowanie zapewnione. Placa brutto 16-20 DM/godz. Tel. (00 49 30) 97 22 807 - mówić po polsku i niemiecku.

* FABRICANTS DE PEINTURE SOUHAIENT CONTACT AVEC ETUDIANT FRANCOPHONE POUR ETABLIR RELATIONS COMMERCIALES AVEC LA POLOGNE. PIC INDUSTRIE XPORT 6 11 cours Gambetta 33100 TALENCE/FRANCE - Mr LHOMME tél. 05 56 37 96 73; fax 05 56 37 97 11.

* MEŁODA KOBIETA SZUKA PRACY: sprzątanie; prasowanie; opieka. Tel. 01.45.48.23.63.

* Entr. Bat. POSZUKUJE „KARELAŻYSTÓW. Tel. 06.09.66.34.02.

SPECJALISTA - GINEKOLOG-POŁOŻNIK
(CONVENTIONNE, mówiący po polsku)

10, RUE DE JOINVILLE, 75019 PARIS, M° CRIMÉE
Tel. 01 40 37 07 70; 06 07 59 51 79.

LEKCJE

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

INNE:

* COLLECTIONNEUR RECHERCHE TABLEAU POLONAIS XIX^{ème} et début XX^{ème} Tél. 04 94 31 02 83.

UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 5 frs/ słowo; przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 2,5 frs/słowo.

PODRÓŻE DO POLSKI

* JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH - TEL. 01 45 25 58 29

* WYJAZDY - DO WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98

* EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31.

* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.

*PRZEWOZY I PACZKI DO POLSKI. TEL. 01 48 41 50 19.

15 LAT POLKI SERVICE



2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M^e CONCORDE
koło Kościoła Polskiego

CODZIENNE AUTOKAREM LUX DO POLSKI

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



Copernic

La Pologne en direct

LICENCJONOWANE LINIE
**CODZIENNE WYJAZDY - OPRÓCZ
PONIEDZIAŁKÓW**

KOMFORTOWE AUTOKARY Z PILOTEM

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon

PRZYJAZD: **WROCŁAW / RZESZÓW,
WROCŁAW / WARSZAWA,
WROCŁAW / OLSZTYN,
WROCŁAW / GDAŃSK**

Informacji udzielają:

COPERNIC
6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M: Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC
116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

PACZKI DO POLSKI: (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiór paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach -
tel. 01 40 09 03 43

Wyjazdy w poniedziałki; dostawa do rąk własnych adresata.



Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
1 piętro

ESTASSUR - Janka Cicha-Smith

UBEZPIECZENIA SAMOCHODOWE

15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:

od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45

☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

ECOLE "NAZARETH-"

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych - nowe grupy od 7 listopada
ATTENTION: COURS SPECIAI - FRANCAIS ECRIT

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon

(Instytut Polski) KURS PORANNY (średni) - 4 razy w tygodniu:

poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30

20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau

Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 15 PAŹDZIERNIKA

PORADY PRAWNE

Wiesław Dyląg - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi:
wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo
pracy, prawo gospodarcze - firmy, podatki, upadłości - sprawy karne
itd.). PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie.
Tel: 01.40.58.16.84

DR. K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France 92290 Chatenay - Malabry - tel. 01 46 60 45 51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83.62

Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

GŁOS KATOLICKI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS

tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31

fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętał St. N.S. J., ks. Jerzy Gubernat

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania
skróć. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejnego -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,

BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)

- Rok 325 Frs Czekiem
 Pół roku 170 Frs CCP 12777 08 U Paris
 Przyjaciele G. K. 400 Frs Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:



**Gustaw GWOZDECKI,
artysta malarz (ur. 1880 r. w Warszawie - zm. 1935 r. w Paryżu)**

Studiował sztuki plastyczne (malarstwo i rzeźba) w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie debiutował na wystawie Towarzystwa Artystów w 1900 r. obrazem „Kaplica”. Artysta wyjechał następnie dla kontynuacji studiów do Paryża. Tamże począł wystawiać swoje obrazy w salonach: Narodowego Towarzystwa Sztuk Pięknych (od 1904 r.), Artystów Niezależnych (od 1904 r.), Artystów Niezależnych (od 1905 r., Salonu Jesiennego(1906-1910 r.). Malował głównie impresjonistyczne obrazy i szkice portretów, akty, martwe natury, ponadto rzeźby - akty i popiersia gipsowe oraz marmurowe dopełniały jego twórczość. W latach 1911-1917 związał się z grupą awangardy zwanej Formistami. Wystawiał także w Wiedniu (Ekspozycja Hagenbunda - 1911 r.), oraz w Berlinie, Lipsku (Wystawa Związku Artystów). Ponadto jego dzieła prezentowano podczas Armory Show w Nowym Jorku (1913 r.), dokąd Gwozdecki wyjechał dla dalszych studiów. Artysta pozostawał pod wpływem Van Dongena i Matisse'a oraz impresjonistów niemieckich. Jako rzeźbiarz, wielce ceniony przez Bourdelle'a, pozostawał w opozycji do Rodina. Wiele jego rzeźb z lat 1904-1914 zaginęło lub zostało zniszczonych.

Reprodukcja: Côté en Bretagne, wymiary 0,9 x 1,11 m, obraz pochodzi z kolekcji M.J. Kupczyka (Częstochowa)

Opr. Dariusz DŁUGOSZ